Nr. 170 Kraków, niedziela 23 lipca 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 8. (Telefon Nr. 396).
Prenumerata miesięczna: z przesyłką 2 K, bez przesyłki 1 K 60 h.
Za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. amer.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru 8 h.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Obywatele! Towarzysze! Towarzyszki!

W niedzielę 23 lipca o godz. 10 rano

odbędzie się w Krakowie

na placu Groble

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

Drugi parlament ludowy.

Przemawiać będą posłowie krakowscy tow. Ignacy Daszyński, Zygmunt Klemensiewicz i dr Zygmunt Marek.

Krakowski komitet miejscowy P. P. S. D.

W jarzmie kapitału.

Najjaskrawszym, rzucającym się w oczy objawem wewnętrznego przeobrażenia się Kościoła katolickiego jest zmniejszenie liczby świąt przez papieża Piusa X. Przemiana ta dokonywała się nieustannie, ale niewidocznie dla oczu szerokich mas: zmieniła się treść wewnętrzna — forma zewnętrzna pozostała niezmienna, chociaż się z niej dawna treść ulotniła, jak skorupa, z której ślimak dawno już wywędrował. Obecnie i forma uległa zmianie, odpowiadającej przemianie treści, — i ta przemiana formy zewnętrznej musi uderzyć oczy milionów owych maluczkich, których umysły poza formami zewnętrznemi przeważnie niewiele pojmują z tego, co ich dusze napełnia ślepą wiarą.

Wzrokiem pełnym wiary, utkwionym w stolicę apostolską, widziały w niej opokę Piotrową, niewzruszoną burzami stuleci, opierającą się zwycięsko pochodowi historyi — a nie dostrzegały, że tylko ceremoniał zewnętrzny pozostał ten sam, co przed wiekami; albowiem widziały wyłącznie tylko ceremoniał. Nie widziały zaś owej powolnej przemiany wewnętrznej, — więc niespodzianie zostały zaskoczone papieskiem „Motu proprio“ („De diebus festis“) ograniczającem liczbę świąt.

Jakto? — zapytują się maluczcy, — więc to co przez wieki było świętością, może na rozkaz papieża odrazu przestać być świętością?

Na to pytanie odpowiada „Motu proprio“ Piusa X.:

„Papieże rzymscy, jako najwyżsi opiekunowie i stróże karności Kościoła, ilekroć tego wymaga dobro ludu chrześcijańskiego, nie ociągali się z łagodzeniem przepisów świętych kanonów. Jak wielu rzeczy zmianę już wobec zmienionych stosunków uznaliśmy za konieczną, tak uważamy obecnie za nasz obowiązek, by wobec szczególnych okoliczności naszych czasów przeobrazić prawo o zachowaniu przepisanych świąt w formie stosownej.“

W walce między nowoczesnym kapitalizmem a dawnemi rządami feudalnymi Kościół katolicki stał po stronie feudalizmu. Wychwalał „patryarchalność“ ustroju feudalnego, nie lubił burżuazyi, przemysłu, miast, jako rozsadników liberalizmu. Liberalizm był ideologią walczącego o panowanie kapitalizmu, klerykalizm ideologią walczącego feudalizmu. Jakkolwiek Kościół katolicki już dawno przezwyciężył swoją antypatyę do kapitału pieniężnego i wbrew przepisom prawa kościelnego pozwolił na branie procentów, bez czego obrót pieniężny i gospodarka towarowa byłyby niemożliwe. Ale mimo to przez długie jeszcze wieki Kościół, jak mógł, przeszkadzał rozwojowi kapitalizmu, chętnie przybierając w tym celu obłudną, demagogiczną maskę opiekuna robotników, broniącego ich przed wyzyskiem kapitalistycznym. Była to jednak tylko maska, bo nie o robotników w rzeczy samej Kościołowi chodziło, lecz o fendalów. Więc zwalczał Kościół kapitalizm z jego liberalizmem, wolnym handlem i wszystkiemi rzeczami, które jego są, a popierał obszarników z ich szlachetczyzną, polityką agrarną, żądaniem wysokich ceł ochronnych itd.

Ale niepowstrzymany rozwój gospodarczy doprowadził w naszych czasach do zgody pomiędzy agraryuszami a wielkim kapitałem. Mahomet zbliżył się do góry, góra do Mahometa — i zeszli się z sobą w pół drogi. Wielu magnatów rolnych zaczęło obok rolnictwa uprawiać przemysł, przestając gardzić jego intratnymi zyskami, a wielki przemysł fabryczny, wstąpiwszy na drogę karteli i trustów, zerwał z dawną polityką wolnego handlu i przy pomocy wysokich ceł rozpoczął plądrować kieszenie ludności. Dawni przeciwnicy podali sobie ręce w dziedzinie polityki cłowej, a przymierze ich utrwaliło się jeszcze bardziej z innego powodu. Mianowicie gdy nowoczesny ruch robotniczy zaczął kłaść tamy wyzyskowi, wówczas burżuazya doszła do przekonania, że przecie „należy niższym klasom zachować religię“, że religia stanowi bodaj jaki taki hamulec dla „zachłanności“ robotników, więc wrzuciła między rupiecie swój dawny liberalizm i pogodziła się ze szlachtą i z kościołem.

Znikły więc historyczne podstawy niechęci kościoła katolickiego do kapitalizmu, którego niepohamowany rozwój porwał i kościół w swoje tryby, zaprzęgając go w swe jarzmo.

Pius X stwierdził otwarcie tę zmianę stosunków, idąc jawnie na rękę kapitalizmowi i ograniczając w jego interesie liczbę świąt, ażeby robotnicy mniej się modlili na chwałę Bożą, a więcej pracowali dla zysków kapitału. W swojem „Motu proprio“ pisze to papież Pius X zupełnie bez obsłonek:

„Z przedziwną chyżością przemierzają już ludzie wodą i lądem najdalsze granice i dzięki tej wzmożonej szybkości podróży łatwiejszy dostęp mają do ludów, u których liczba przepisanych świąt jest znacznie mniejsza. Z drugiej strony wzmożone stosunki handlowe i szybsze zawieranie ich umów zdają się ponosić szkodę z nagromadzenia dni świątecznych. Wkońcu, w codzień wzrastającej drożyźnie najkonieczniejszych środków żywności tkwi dalszy powód, by nie za często przerywać pracę tym, co z niej czerpią utrzymanie życia.

„Fakty te rozważywszy w imię dobra chrześcijańskiego ludu, powzięliśmy postanowienie, które nam najpewniej zda wieść do celu, zmniejszenia liczby świąt, przepisanych przez Kościół“.

Pogrzebana więc została owa „chrześcijańska socyalna polityka“ kościoła katolickiego, który się tem chełpił, że zapomocą wielkiej liczby świąt od wieków chroni lud roboczy przed przeciążeniem pracą i nadmiernym wyzyskiem. Dziś papieskie „Motu proprio“ jednym zamachem przekreśla całą tę wiekową „socyalną politykę“ kościoła i przepisuje:

„Przykazanie kościelne, by wysłuchać mszy św. i wstrzymać się od pracy, obowiązuje tylko w dniach następujących: we wszystkie niedziele, w dzień Bożego Narodzenia, dzień Obrzezania (Nowego Roku), Zwiastowanie (Epiphanias) i Wniebowstąpienie Pana naszego Jezusa Chrystusa, w dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny Matki Bożej, w dzień Piotra i Pawła apostołów i Wszystkich Świętych.

„Uroczystość św. Józefa, Oblubieńca świętej Maryi Panny, i święto narodzenia św. Jana Chrzciciela, obiedwie z oktawami, będą obchodzone w dniach wyznaczonych dotąd, pierwsza, o ile nie wypadnie na niedzielę, w pierwszą najbliższą niedzielę, druga w niedzielę przed uroczystością Piotra i Pawła. Natomiast święto Bożego Ciała wraz z jego oktawą będzie obchodzone w niedzielę po święcie Przenajświętszej Trójcy. Uroczystość Przenajświętszego Serca Jezusa (święto nie objęte przykazaniem) wyznacza się stale na szósty dzień oktawy.

„Od powyżej wzmiankowanego przykazania obowiązku słuchania Mszy św. wyjęte są także i święta patronów. Ordynaryaty biskupie mogą jednak przesunąć połączone z niemi uroczystości i ceremoniały na najbliższą niedzielę“.

— Jakto? — zapytują milionowe rzesze wiernych — więc już nie będzie „strzelania szczwartku“? więc to, o czem wczoraj głosiliście nam, że to jest największą świętością, której szargać nie wolno, dziś sami bez ceregieli odrzucacie, jako rzecz nieświętą?

I przy tem pytaniu nie zatrzymają się maluczcy, którym oczy otworzył Pius X, lecz dalej pytać będą:

— Głosiliście dawniej: „Módl się i pracuj!“ a dziś głosicie: „Módl się mniej, a pracuj więcej!“, dziś zapędzacie nas niemiłosiernie w jarzmo kapitału, więc to jest wasza „apostolska piecza“?

I zrozumieją, że to piecza nie nad maluczkimi i wyzyskiwanymi, lecz piecza nad potężnym, światowładnym kapitałem.

I zrozumieją, że kto pozostaje w służbie złotego cielca, ten nie może być orędownikiem maluczkich, ubogich, wydziedziczonych.

Pierwsza próba.

Tym wszystkim, którzy odczuwają drożyznę mięsa w miastach, robotnikom, rzemieślnikom, urzędnikom podajemy pierwszy fakt walki o tańsze mięso w parlamencie do wiadomości. Niechaj zapoznają się wreszcie z tem, kto ich przyjacielem, a kto wrogiem.

Przed piątkowem posiedzeniem Izby poselskiej zapowiedzieli socyalni demokraci, że na pierwszym punkcie porządku dziennego postawią wniosek o 1) zniesienie zakazu dowozu mięsa argentyńskiego; 2) wyzwolenie się z niewoli agraryuszów — lichwiarzy węgierskich; 3) o zawarcie traktatu z Bułgaryą celem dowozu bydła i mięsa; 4) o zawarcie nowych traktatów z Rumunią i Serbią, celem dowozu większych ilości bydła i mięsa.

Przeciwko temu wnioskowi rząd wysunął sprawę ustawy o Banku austro-węgierskim, która od sześciu miesięcy nie wymagała żadnego pospiechu, a i tak ma być załatwioną dopiero w jesieni.

Socyalni demokraci nie ustąpili i oświadczyli, że parlament ludowy ma przedewszystkiem obowiązek pracować dla społeczeństwa i wypowiedzieć się w najważniejszej sprawie, która stała się klęską dla milionów pracującej ludności.

Aby zaś tej ludności naocznie pokazać, komu leżą na sercu jej interesy, postawili wniosek na imienne głosowanie.

W tem głosowaniu okazała się większość Izby zawnioskami socyalnych demokratów, bo 197 przeciw 188 posłów. I tylko sztuczce prezydenta udało się w drugiem, nieimiennem głosowaniu obalić pierwszeństwo mięsnej sprawy, a uratować ustawę bankową na pierwszem miejscu!

Z posłów polskich głosowali **przeciw** ludowi ludowcy, konserwatyści, dr **Leo**, dr **German**, **Zieleniewski** i wogóle „demokraci“, a nawet rzekomy „radykał“ ze Lwowa dr **Lisiewicz!**

Wyszli na kurytarz: dr Gross i Śliwiński, oraz posłowie narodowo-demokratyczni.

Polecamy szerokim masom wyborców zapamiętanie dokładne wyniku tej pierwszej próby. Wkrótce będziemy mieli sposobność pokazać, że nie jest on przypadkowym, że Koło polskie jest dzisiaj organizacyą agraryuszów, a demokraci za odrobinę władzy gotowi sprzedać miasta z całym spokojem.

Potem te wszystkie zdrady, te wszystkie niegodziwości policyjmy i zestawimy bilans końcowy przy następnych wyborach.

Na krótką pamięć wyborców już liczyć nie będzie wolno!...

Drożyzna z góry nakazana.

Zakaz rządu dalszego importu mięsa argentyńskiego wyrodził się w niebywały nawet w Austryi skandal polityczny. Z rewelacyi byłego ministra handlu Weiskirchnera dowiedziano się, że nakaz nastąpił na podstawie tajnych umów z Węgrami, zawartych w r. 1907 przez gabinet Becka, a w r. 1909 przez gabinet Bienertha, i że te tajne układy noszą podpis cesarza. Jeżeli się okaże, że te rewelacye są prawdziwe, będzie to dowodem, że „zwycięstwa“, odniesione przez Austryę nad Węgrami przy zawieraniu ugody w r. 1907, okupione zostały zaprzedaniem najżywotniejszych interesów ludności, a w dodatku na podstawie tajnej umowy, przez parlament niezatwierdzonej, wprost o charakterze absolutystycznym.

Przy obradach pierwszego parlamentu ludowego nad ugodą z Węgrami w r. 1907 chwalili się bar. Beck i minister skarbu Korytowski, że udało im się zmusić Węgrów do podwyższenia płaconej przez nich kwoty na wydatki wspólne o 2 proc. i że udało im się przeprowadzić usamowolnienie obu państw na polu podatków spożywczych. Co za te „ustępstwa“ Austrya dała Węgrom, nie można się było dowiedzieć, a rząd chwalił się, że to jego pracy i pomysłowości zawdzięczać należy pomyślne wyniki ugody. Obecnie pokazuje się, że Węgrom zapłacono dobrze za te „ustępstwa“; zapłacono im w ten sposób, że w ich ręce złożono rozstrzyganie, czy ludność Austryi ma jeść mięso i po jakiej cenie. Rolnictwo austryackie tylko pozornie interesuane jest w wysokich cłach na bydło i na zamknięcie granic, gdyż faktycznie stan bydła w Austryi jest tak niski, że nie wystarcza na pokrycie wewnętrznego zapotrzebowania; natomiast Węgry są ogromnie w tem zainteresowane, gdyż one głównie w obrocie wewnętrznym, tj. bez ceł, zaopatrują Austryę w bydło i zboże. Rzecz jasna, że zależy im na utrzymaniu wysokich ceł i zamkniętych granic, aby się pozbyć konkurencyi zagranicy, i z tej racyi zrobili w ugodzie małe ustępstwa, otrzymawszy odszkodowanie właśnie w formie tajnego układu, czyniącego przywóz zagranicznego bydła i mięsa zawisłym od ich pozwolenia.

O ile więc Węgry ze swego stanowiska jako kraju przeważnie rolniczego miały dostateczny powód do nałożenia na Austryę tego ciężaru, o tyle rząd austryacki, godząc się na te ograniczenia, popełnił prostą zdradę na ludności, wydając ją na łup agraryuszom węgierskim bez wiedzy i bez woli reprezentacyi tej ludności. Wątpić bowiem należy, czy parlament austryacki mimo swej ultra-agrarnej tendencyi ratyfikowałby taką umowę, a dowodem tego jest, że Weiskirchner w jesieni z. r. rękami i nogami bronił się przed żądaniem przedłożenia parlamentowi tej umowy. Wówczas parlament nie znał jeszcze całej doniosłości tej umowy, nie wiedział szczególnie, że nosi ona podpis cesarza; nie zdawał sobie widocznie sprawy, że konsekwencyą tej umowy może być zakaz importu mięsa w takich rozmiarach, że nawet mięsu zbliżającemu się już do naszej granicy morskiej zabroni się wstępu.

Drożyzna robiona z góry — oto wynik tego, że parlament nie chciał w jesieni 1910 uchwalić wniosku naszych posłów, uznającego każdą tajną umowę za niebyłą i nieważną. Rząd schował się poza plecy korony, aby chodzić w sławie „pogromcy“ Kossutha, a tymczasem na własną rękę uniemożliwił ludności walkę z agraryuszami, rzeźnikami i pośrednikami przy pomocy jedynego środka, jakim jest nieograniczony import mięsa zamorskiego. Beck z Gessmanem i Bienerth z Weiskirchnerem odważyli się na podobne podejście ludności, za co powinni teraz ponieść odpowiedzialność. Rozgoryczenie musi znaleść swój wyraz w dyskusyi parlamentarnej, ta musi znaleść poparcie w najszerszych masach dla zademonstrowania, że byle ministrowi nie wolno igrać z najważniejszymi interesami ludności.

Zachowanie się parlamentu zaczyna przypominać stare dzieje. Wczoraj powtórzyła się „historya z r. 1907, kiedy wnioski socyalistów przeciw drożyźnie nazwano „oszustwem“ i „demagogią“. Ci sami posłowie, którzy podczas wyborów narzekali na drożyznę i przyrzekali ją zwalczać, wczoraj wniosek socyalistów o natychmiastowe obrady nad zakazem rządu odrzucili, nazywając go „szachrajstwem“. I jakże wobec tego ma rząd bać się odpowiedzialności za swe krzywdzące ludność zarządze-

nia i tajne umowy, kiedy parlament aprobuje wszystko, aby tylko „u góry“ wyrobić sobie dobrą opinię? „Chęć do pracy“, jak to nazywają wysługiwanie się rządowi, napadła posłów jak wścieklizna; wygląda to tak, jakby tylko uchwalenie ustawy bankowej było „pracą“, a narady nad kwestyą wyżywienia ludności były marnowaniem czasu.

Niczego, jak się zdaje, posłowie burżuazyjni nie nauczyli się z wyborów, więc obowiązkiem wyborców jest zawczasu im przypomnieć, że parlament nie jest wieczny i że prędzej czy później przyjdzie do porachunku.

Wnioski posłów socyalno-demokratycznych.

Wiedeń, 21 lipca.

Oprócz ogłoszonych we wczorajszym numerze, wnieśli posłowie socyalno-demokratyczni na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów następujące wnioski:

Ubezpieczenie społeczne.

(Wniosek nagły posłów Widholza, Czernego i Hudeca).

Ruch wyborczy dowiódł, że wszystkie warstwy ludności żądają ostatecznego doprowadzenia do końca wielkiego dzieła socyalno-politycznego. Mimo to zawiadomił rząd bar. Gautscha, że nie wniesie zaraz odnośnego projektu ponownie. Powody przez rząd naprowadzone nie są uzasadnione. Z pewnością i my uważamy gruntowną przeróbkę projektu w wielu punktach za konieczne, ale taka przeróbka mogła zostać, na podstawie istniejących materyałów, dokonaną w przeciągu kilku tygodni; mogła ona już dawno być do końca przeprowadzoną. Byłoby z całą pewnością możliwem przedłożyć projekt zaraz po ukonstytuowaniu się Izby w poprawionej formie. Odwleczenie tego wniesienia przez rząd budzi podejrzenie, że zechce przewlec najnaglejszą społeczno-polityczną pracę.

Ponieważ Izba posłów nie może ścierpieć takiego przewleczenia, ponieważ musi wszystko zrobić, aby jaknajrychlej przesłać projekt komisyi nieustającej i aby praca w komisyi została przyśpieszoną, stawiamy wniosek:

Wzywa się rząd, aby projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem bezzwłocznie przedłożył Izbie posłów.

Reforma ustawodawstwa polityczno-kościelnego.

(Wniosek posłów Leuthnera i Wutschla).

Wniosek ten żąda, aby wybrano komisyę z poleceniem jej wypracowania i przedłożenia Izbie posłów w przeciągu 6 miesięcy następujących projektów ustaw:

1) projekt ustawy o zmianie przepisów drugiego rozdziału pierwszej części kodeksu cywilnego o prawie małżeńskiem, a to w tym duchu, żeby w szczególności prawo małżeńskie było równomiernie uregulowane dla wszystkich obywateli bez różnicy religii, żeby zaprowadzono obowiązkowe śluby cywilne i żeby skreślono przepis § 111 kodeksu cywilnego;

2) projekt ustawy o przeniesieniu prowadzenia metryk urodzin, małżeństw i śmierci na władze polityczne;

3) projekt ustawy o ukonstytuowaniu się i reprezentacyi gmin parafialnych celem wprowadzenia w życie ustawy z dnia 7 maja 1874 o zewnętrznych stosunkach prawnych kościoła katolickiego.

Rada państwa.

Wiedeń, 22 lipca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów przystąpiono do

wyboru 7 wiceprezydentów.

Wybrani zostali posłowie:

German	326	głosami
Conci	328	„
Jukel	325	„
Pogacznik	327	„
Romańczuk	326	„
Zdarsky	326	„
tow. Pernerstorfer	296	„

Sekretarzami zostali wybrani z socyalistów dr Marek, Schuhmeier i Tomaszek.

Projekta rządowe.

Rząd wniósł szereg projektów do ustawy między innymi: przedłożenie bankowe, budżet na r. 1911, włoski fakultet prawniczy, ustawy wojskowe, reformę regulaminu itd.

Wnioski i interpelacye.

Posłowie wnieśli 270 wniosków zwykłych, 20 nagłych i wielką liczbę interpelacyj. Między wnioskami nagłymi jest 8 wniosków o zajścia drohobyckie, dalej wniosek o zmianę ustawy wyborczej, w sprawie mięsa argentyńskiego, oraz ogłoszone już wnioski socyalnych demokratów.

O mięso argentyńskie.

Poseł tow. Seitz postawił wniosek, by wniosek socyalnych demokratów w sprawie importu mięsa postawić jako pierwszy punkt porządku dziennego i domaga się imiennego głosowania nad tem.

Wniosek wywołuje na lewicy burzliwe sprzeciwy. Rozlegają się okrzyki; „Szachrajstwo!“ (Burzliwe sprzeciwy ze strony socyalnych demokratów).

Wywiązuje się dłuższa dyskusya regulaminowa, która ma przebieg ożywiony, a niekiedy burzliwy. Kilkakrotnie przychodzi między pojedynczymi posłami socyalistycznymi, a niemieckimi postępowymi do żywej kontrowersyi.

Prezydent oświadczył wkońcu, że Izba musi przedewszystkiem rozstrzygnąć, czy ma się odstąpić od wydrukowania wniosku posła tow. Reumanna w sprawie importu mięsa.

W imiennem głosowaniu (na wniosek posła Seitza) nad tym przedmiotem Izba uchwaliła 197 głosami przeciw 188 odstąpić od wydrukowania wniosku.

Poseł Markhl (niem. nar) postawił wniosek, by wniosek Reumanna bez pierwszego czytania przydzielić mającej być wybranej komisyi drożyźnianej.

Prezydent oświadczył, że nie może tego wniosku poddać pod głosowanie, ponieważ ze strony chrześcijańsko-społecznych podniesiono zasadniczo sprzeciw, by jakikolwiek wniosek bez pierwszego czytania przydzielać komisyi, zanim w tej sprawie nie poweźmie uchwały konferencya przewodniczących klubów.

W zwykłem następnie głosowaniu odrzucono wniosek Seitza 194 głosami przeciw 168. Przyjęto zatem propozycyę prezydenta.

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 10 rano z porządkiem dziennym: ustawa bankowa.

* * *

Zjednoczenie rusko-niemieckie.

Posłowie niemieccy z Wiednia, którzy nie zostali przyjęci do „Związku narodowo-niemieckiego“ oraz 4 posłowie wszechniemieccy połączyli się z klubem ukraińskim, celem utworzenia związku przy wyborach do komisyj parlamentarnych. Ponieważ klucz wyborczy jest tak ułożony, że do komisyj wielkich (51 członków) wypada 1 członek na 10 posłów a do małych (26 członków) 1 członek na 20 posłów, przeto powyżsi posłowie niemieccy (razem 12) byliby pozbawieni zastępstwa w mniejszych komisyach. Aby tego uniknąć, połączyli się z klubem ukraińskim wyłącznie dla wspólnego postępowania przy wyborach do komisyj, przyczem Rusini przyrzekli odstąpić im swoje mandaty do tych komisyj, w których Rusini są mniej interesowani. Rozumie się, że ani Niemcy, ani Rusini nie wyrzekli się swej odrębności politycznej i narodowej, zaznaczając wyraźnie, że związek utworzony został tylko do pewnego, powyżej określonego celu (Zweckverband).

Listy z parlamentu.

Wiedeń, 21 lipca.

Z klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych.

Na dzisiejszem posiedzeniu zjawił się po raz pierwszy — jako gość — tow. Piotr Cingr, przywitany serdecznie przez przewodniczącego posła tow. Daszyńskiego. W posiedzeniu wziął udział także tow. Zygmunt Klemensiewicz, który z dniem dzisiejszym wszedł w prawa i obowiązki posła okręgu 40.

Tow. Daszyński złożył sprawozdanie z obrad wczorajszej konferencyi prezesów klubów, zawiadamiając klub, że konferencya zgodziła się na to, aby tak zwane wielkie komisye miały 51, a małe 26 członków, z czego, według ułożonego klucza, przypada w wielkich komisyach ośmiu, a w małych czterech na posłów socyalno-demokratycznych (mianowicie jeden członek komisyi na 10, względnie 20 posłów). Skutkiem tego będą mieli w wielkich komisyach towarzysze niemieccy 5, czescy 2, a polscy jednego członka, zaś w małych komisyach będą mieli Niemcy, Polacy i Włosi razem 3, Czesi osobno 1 członka.

W dalszym ciągu zgodzono się, aby następujących towarzyszów zaproponować do komisyj: Daszyński (wojskowa, legitymacyjna, konstytucyjna), dr Diamand (budżetowa, finansowa i gospodarcza), dr Lieberman (węgierska czyli bankowa, legitymacyjna, nietykalności poselskiej i sprawiedliwości), Klemensiewicz (rolnicza, zapomogowa i zarazy bydlęcej), Hudec (przemysłowa i socyalnego ubezpieczenia), dr Marek (podatkowa, legitymacyjna i drożyźniana), Moraczewski (urzędników państwowych i kolejowa), Reger (socyalno-polityczna i szkolna), Cingr (gospodarcza i socyalno polityczna).

Równocześnie uchwalono wnieść szereg wniosków, z których najważniejsze będą wniesione wspólnie w imieniu wszystkich posłów socyalno-demokratycznych. Do tej kategoryi wniosków należą wnioski o postawienie ministerstwa bar. Bienertha w stan oskarżenia, wniosek w sprawie drożyzny mięsa i wniosek w sprawie ubezpieczenia społecznego. — Inne wnioski zostaną wniesione, jako wnioski samoistne naszego klubu.

Tow. Reger zawiadomił wkońcu, że będzie wspólnie z tow. Cingrem interweniował w ministerstwie robót publicznych w sprawie reformy oraz zamierzonej sanacyi Kasy brackiej „Austryackiego Tow. kopalń i hut w Cieszynie“, a dalej, że musi się zwrócić do ministerstwa skarbu w sprawie niesłusznego zaliczenia gminy Skrzeczoń do rzędu tych gmin, w których obowiązuje podatek domowo-czynszowy.

Wnioski socyalno-demokratyczne.

Prócz zapowiedzianego już wniosku nagłego w sprawie mordu drohobyckiego, wnieśli polscy posłowie socyalno demokratyczni zaraz na pierwszem posiedzeniu, na którem wnioski stawiać można było (dnia 21 lipca), następujące wnioski:

Daszyński o postawienie w stan oskarżenia ministerstwa bar. Bienertha za nadużywanie § 14;

Moraczewski w sprawie zakazu przywozu mięsa argentyńskiego;

Hudec o wezwanie rządu, aby bezzwłocznie przedłożył parlamentowi ustawę o ubezpieczeniu społecznem.

Powyższe trzy wnioski stawiają wszyscy socyalni demokraci wspólnie. Prócz tego postawił klub nasz jeszcze następujące wnioski:

Dr Marek o udzielenie prawa wyborczego kobietom;

dr Diamand o skrócenie czasu pracy w przemyśle;

Reger i Cingr o skrócenie czasu pracy w przedsiębiorstwach, w których praca trwa bez przerwy;

Diamand, Cingr i Reger o wywłaszczenie kopalń;

Hudec o zmianę postanowień dotyczących ubezpieczenia robotników budowlanych od wypadku;

Hudec o obowiązkowem ubezpieczeniu od wypadków dla kowali;

Hudec o zniesieniu postanowień karnych za złamanie umowy roboczej ze strony robotnika;

Hudec o zniesienie książki robotniczej;

TEODOR SOŁOHUB.

Bajeczki polityczne i niepolityczne.

(Przełożył z rosyjskiego Crataegus).

Laseczka.

Jest taka cudowna laseczka na świecie: do czego dotknie się — wszystko naraz staje się snem, przepada.

Oto, jeżeli ci się nie podoba twe życie, weź laskę, przyłóż ją końcem do swojej głowy — i naraz ujrzysz że wszystko, co dotąd było, było snem tylko, i poczniesz znowu żyć od początku i całkiem inaczej.

A co było przedtem w tym śnie, o tem zupełnie zapomnisz. Oto, jaka jest cudowna laseczka na świecie.

Kajdany i pętlice.

Szedł, szedł biały człowiek i wszedł do pudła. Patrzy: siedzą czarni ludzie, a twarze mają blade. Zdumiał się biały człowiek.

— Czegóż — pyta — macie na nogach kajdany?

A ci śmieją się.

— Nie można inaczej — mówią — wstyd tak chodzić.

— Dobrze — powiada biały — a dlaczego to każdy z was ma pętlicę na szyi?

— Nie można inaczej — mówią — bez niej nieprzyzwoicie chodzić.

Tak oto nic nie zrozumiał biały człowiek. Poszedł sobie do domu, gdzie nie noszą kajdan na nogach, ani pętlic na szyjach.

Dwie świece, jedna świeca, trzy świece.

Paliły się dwie białe świece i jeszcze kilka lamp na ścianach. Jakiś pan czytał z kajetu, a inni słuchali i milczeli.

Ogień drżały. Świecie także słuchały — podobało się im to, ale za bardzo wzruszało — dlatego też i drżały płomienie.

Pan skończył czytać. Świece zdmuchnięto. Wyszli.

Ot, i wszystko.

Paliła się jedna szara świeca. Siedziała szwaczka i szyła. Dziecko spało i kaszlało przez sen. Z za ściany wiało. Świeca płakała białemi, ciężkiemi łzami. Łzy ciekły i stygły. Poczęło świtać. Szwaczka z czerwonemi powiekami wciąż szyła. Zdmuchnęła świecę. Szyła.

Ot, i wszystko.

Paliły się trzy żółte świece. Leżał człowiek w pudle — żółty i chłodny. Ktoś inny czytał z książki. Kobieta płakała. Świece zamierały ze strachu i żalu. Przyszedł tłum. Śpiewano, kadzono. Poniesiono pudło. Świece zdmuchnięto. Wyszli.

Ot, i wszystko.

Równość.

Wielka ryba dogoniła małą rybę i chciała ją połknąć.

Mała ryba zapiszczała:

— To niesprawiedliwie! Ja także chcę żyć. Wszystkie ryby równe są wobec prawa.

Na to wielka ryba odparła:

— I owszem, nie spieram się, jesteśmy równe. Jeżeli nie chcesz, abym cię zjadła, to ty mnie połknij i niech ci służę na zdrowie — łykaj bez skrupułów, nic nie mam przeciwko temu.

Mała rybka nastroszyła się, zabiegła z przodu i z tyłu, nie może połknąć wielkiej ryby.

Westchnęła więc i rzekła:

— Niema rady: tyś górą — łykaj!

Pieśniarz.

Z wyglądu był on ot, taki sobie, zawadyaka: włóczył się po ulicach i po drogach, wysiadywał po knajpach, zapatrywał się na uliczne dziewczęta, i nie miał żadnych oszczędności — dlatego też i honoru nie miał wielkiego.

Tylko niekiedy wychodził na rozstaje i śpiewał — a znał także słowa, że wtórowało mu wszystko: i ptaki w lesie, i wicher w polu i fale w morzu.

A pies — darmoszczek warczał:

— Kiepsko, kiepsko! I wszystko to głupstwo!

A chytry lis mówił:

— Kiepsko, kiepsko! Ciągle o ziemi śpiewa, o Bogu zupełnie zapomniał!

No i cóż? Za to wszystko co żyło, wtórowało jego piosenkom: i ptaki leśne, i fale morskie i rozszalałe wichury!

Zła żmija, słońce i surma.

Wlazła była do domu zła żmija, pokąsała ludzi, powyganiała ich, pozanieczyszczała kąty i usadowiła się tam na dobre: spodobało się jej tam niezmiernie.

Ludzie płakali, ale nic poradzić nie mogli.

Rzekło im słońce:

— Ja wam pomogę. Zła żmija lęka się światła.

I posłało słońce swe promienie do okien. Zasyczała zła żmija, zakryła wszystkie okna czarnemi okiennicami, aby ani jeden promień słoneczny nie mógł wtargnąć do domu. A które wpadły, poginęły.

Wtedy rzekła surma:

— Słońce nie pomogło, może ja coś pomogę. Zła żmija lubi ciszę a nie znosi dźwięków...

I zatrąbiła surma z całej mocy.

Poprzez czarne okiennice, poprzez grube mury przedarły się potężne dźwięki surmy bojowej.

Zasyczała zła żmija, wypełzła.

Ludzie weszli do domu.

Tylko długo jeszcze pozostawał w tym domu wstrętny zaduch po pobycie złej żmii...

Demokrata.

Była w mieście ulica. Przejeżdżał wóz i wyrwał z niej mały kamyczek. Ot i myśli sobie kamyczek:

— Czemu mi leżeć wraz z innymi, tu za ciasno, poleżę sobie osobno.

Przybiegł chłopiec i podniósł kamyczek. Ot, i myśli kamyczek:

— Dość mi było tylko zapragnąć stąd wyjść i wyszedłem! Trzeba tylko chcieć! To najważniejsze.

Cisnął chłopiec kamykiem w dom. A kamyk myśli sobie:

— Zechciałem i poleciałem. Bardzo proste, moja wolna wola!

Trafił kamyk w szybę — szkło pękło i zawołało:

— Ach, ty głuptaku rodzimy!

A kamyk na to:

— Trzeba było wcześniej usunąć się. Nie lubię, aby mi zawadzano; u mnie musi

Klemensiewicz o dzierżawach rolnych;

Daszyński o zniesienie § 14;

Daszyński o oddzielenie fakultetów teologicznych od uniwersytetów;

Daszyński o tem, że rozstrzygnięcie o wojnie i pokoju należy do kompetencyi parlamentu;

Moraczewski w sprawie uregulowania stosunku personalu do zarządów kolejowych;

dr Marek o urządzeniu sądów przemysłowych oraz o przynależności ich w sprawach wynikających z pracy, nauki i płacy.

Nadto wnieśli tow. Reger i Cingr, wspólnie z innymi posłami socyalno-demokratycznymi, wybranymi przez górników, jeszcze następujące wnioski: 1) w sprawie ograniczenia pracy kobiet i dzieci w górnictwie; 2) w sprawie ubezpieczenia górników na wypadek kalectwa przy pracy odniesionego; 3) w sprawie ośmiogodzinnego dnia pracy w górnictwie; 4) w sprawie uregulowania wypłat w górnictwie; 5) w sprawie ochrony prawnej dla delegatów przymusowej korporacyi górniczej i starszych Kas brackich przed bezpodstawnem wydaleniem z pracy; 6) w sprawie inspektorów dla górnictwa.

Pierwsza burza w parlamencie.

Koniec piątkowego posiedzenia Izby posłów przyniósł nam znowu emocyę w formie mniej lub więcej wzburzonych mów, wykrzyków i imiennego głosowania. Mianowicie, gdy nowo obrany prezydent dr Sylwester zaproponował jako pierwszy punkt najbliższego — we wtorek — posiedzenia przedłeżenie rządowe w sprawie bankowej, zażądał tow. Seitz, imieniem posłów socyalno demokratycznych, aby na pierwszem miejscu postawiono wniosek Reumanna (socyalnych demokratów) w sprawie zakazu przywozu mięsa, przyczem zażądał nad swoim wnioskiem imiennego głosowania. Wtedy prezydent oświadczył, że najpierw należy głosować nad tem, czy wniosek ma być najpierw drukowany. Otóż w głosowaniu imiennem Izba oświadczyła się się przeciwko drukowaniu, a więc w zasadzie za wnioskiem Seitza. Następnie jednak w głosowaniu zwykłem upadł wniosek Seitza nie znaczną liczbą głosów.

Pierwsza zdrada miejskich „demokratów".

Przeciwko wnioskowi Seitza głosowali między innymi pp. Lisiewicz, Leo i Zieleniewski razem z agraryuszami. Poseł Buzek skrył się na galeryę, aby nie musiał barwy pokazać.

Chrześcijańsko socyalni natomiast głosowali tym razem wszyscy, jak jeden mąż — przeciwko rządowi.

Po zamknięciu posiedzenia galerya urządziła burzliwą demonstracyę przeciwko zwolennikom drogiego mięsa.

T. R.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

Rządy komisarza rządowego w Kasie chorych.

Nowy Sącz, 21 lipca.

Podówczas, gdy wszędzie zarządy robotnicze w Kasach chorych wykazują się wzorową gospodarką i korzystnemi dla ubezpieczonych reformami, gdy socyalistyczny zarząd w Drohobyczu restytuowano z niesławy z wielką kompromitacyą rządu, w nowosądeckiej Powiatowej Kasie chorych na razie cieszy się magistracka klika z rządów komisarza Inesa. Najpierwszem zadaniem t. zw. tymczasowego zarządu, a właściwie komisarza, który zresztą ze swym beiratem najzupełniej się nie liczy, były nie sprawy Kasy, jej długi, należytości, agendy i t. d., ale przedewszystkiem oczyszczenie instytucyi — tej zmory burmistrza Barbackiego — od „zarazy socyalistycznej". Rozsiewano potworne plotki o jakichś nadużyciach, o nadzwyczajnych wydatkach na administracyę i t. d. Dopiero, gdy najściślejsze szkontrum i rewizye wykazały najzupełniejszą bezpodstawność tych bajek, kiedy się ujawniło, że koszta administracyi są nawet o 3% niższe niż w latach poprzednich, wzięto się do innej taktyki. Zastosowano metodę policyjną, tak będącą w duchu p. komisarza, śledzeń, donosów, wglądań w prywatne życie urzędników, którym niestety nic, prócz tego, że są socyalistami, zarzucić nie można było. Skutkiem tego nastąpił pewien zwrot w opinii nawet tych, którzy cieszyli się z wprowadzenia komisarza rządowego do Kasy, nawet tacy pracodawcy, którzy są bezwątpienia dalekimi od wszelakiego socyalizmu, objawiają przy lada sposobności swe niezadowolenie z rządów komisarza, który po początkowych pogróżkach pod adresem socyalistów, nudzi się śmiertelnie w Kasie za 8 koron dziennie wraz ze swym psem, zaopatrującym całkiem bezpłatnie chorych, strony i personal w najlepszego gatunku komisarskie pchły.

Cała energia i dowcip komisarza rządowego wysila się jedynie w kierunku personalu. Zniesiono jednorazowe urzędowanie i wprowadzono niedogodne dla stron dwurazowe, ażeby tylko pozbawić personal wolnych chwil dnia; w okresie wyborczym trzymano urzędników w biurze od 8 rano do 8 wieczór, a nieraz i dłużej, widocznie w obawie przed agitacyą, podsłuchiwano najbezczelniej prywatne rozmowy telefoniczne, wkońcu zabroniono podchodzenia do telefonu, szykanowano osoby postronne skoro miały nieszczęście mieć potrzebę zamienienia bodaj kilku słów w sprawie prywatnej z którym z urzędników; w dzień wyborów wysłano wszystkich uprawnionych do głosowania funkcyonaryuszów w różne strony powiatu, rzekomo w sprawie pilnej kasowej; wśród tychże znajdował się nawet mąż zaufania przy komisyi wyborczej; potrzeba było dopiero energicznego protestu i wdania się osobistego starosty, ażeby temu nadużyciu zapobiedz; wreszcie wydalono tow. S., cichego i pracowitego urzędnika, nawet bez podania powodów.

Równą energią odznacza się p. komisarz w gwałtownem protegowaniu płci pięknej bez względu na żadne względy. Niczem nieuzasadnione 33% podwyżki pensyi za kilka miesięcy służby dają wprawdzie chlubne świadectwo o „ojcowskiej" pieczołowitości p. komisarza, gdyby nie to, że wzamian p. komisarz, oprócz czułych wejrzeń, otrzymuje bardzo szczegółowe informacye o wszystkiem, co się w Kasie mówi i robi, kto i kiedy do Kasy przychodzi, z kim się widuje i t. d. Wartość etyczna informatora musi być nawet według oceny p. komisarza bardzo wątpliwą, kiedy aż zaszła potrzeba wydania edyktu stabilizacyjnego, gwarantującego nietykalność interesującej osobie po przyszłe czasy, nawet po usunięciu się komisarza, bo przecież się kiedyś, mimo swej niezłomnej energii, usunąć musi. Z góry tedy wiedziano, że żaden inny zarząd, nawet nie socyalistyczny, podobnych świństw tolerować nie będzie. Takiej stabilizacyi z gwarancyą w najdalszą przyszłość i takich podwyżek nie posiadają nawet urzędnicy starsi, familijni po ośmnastu latach nienagannej służby! Sapienti sat...

Gdzie tedy chodzi o personal, komisarz Ines działo sprężyście, natomiast chorzy całemi godzinami nieraz czekają na nieobecnego lekarza, który „zastępuje" dra Mohra, stałego lekarza kasowego. Dr Siedlecki bywa kiedy chce, raz zrana, drugi raz po południu, to znów nie zjawia się wcale, godziny urzędowe dlań nie istnieją; ciągłe zmiany godzin przyjęć bałamucą chorych, którzy, nie wiedząc czego się trzymać, tracą czas, wysiadując nadaremnie w poczekalni i pocieszając się tem, że za ich ciężki grosz robotniczy p. komisarz tępi socyalizm w Kasie i proteguje piękne „sztuki". Wogóle starostwo nie mogło oddać większej przysługi naszej sprawie, jak mianując p. Inesa komisarzem kasowym; nawet niechętni dawniej zarządowi robotniczemu sarkają na obecne porządki. Nikt też nie wątpi, że cała afera z wprowadzeniem komisarza rządowego do Kasy skończy się — jak wszędzie — grubą kompromitacyą.

Pokłosie wyborcze na Śląsku.

Frysztat, 21 lipca.

Mieliśmy na Śląsku dotychczas dwa stronnictwa rozgałęzionych familij. Jedno nazywało się stronnictwem „narodowem", czyli Michejdawey i zamieszkiwali okolice Cieszyna i Jabłonkowa, gdzie zawsze jakiś krewniak dra Jana Michejdy w poszczególnych gminach reprezentował to stronnictwo bez zwolenników, opierające się jedynie na krewniakach. Drugie stronnictwo, to stronnictwo byłych radykałów, potem zaś ludowców, które reprezentował Franciszek Friedel, z Frysztatu ze swymi krewniakami z Zebrzydowic i Marklowic. Stronnictwa te były zupełnie bez szerszego koła zwolenników i gdyby nie ich liczne rodziny, obaj generałowie byliby osamotnieni. Wyciągając konsekwencye z wyborów, połączyli się na posiedzeniu, dnia 9 bm. w Cieszynie. Znikły w ten sposób z widowni Śląska dwa stronnictwa familiantów, a powstało stronnictwo połączonych familiantów pod nazwą: „polskie zjednoczenie narodowe". Prasa na Śląsku niby narodowa połączona w bagnie wspólnych interesów wszystkich stanów polskiego ludu, opisuje ten fakt jako wielki, historyczny tryumf dojrzałości politycznej polityków narodowych na Śląsku. Trzeźwo zaś patrzący na sprawę twierdzą, że na Śląsku próbują panowie z pod niby narodowego sztandaru zaprowadzić zupełne zamarcie życia politycznego. Do tego kroku popchnęły obydwóch także osobiste ambicye i chęć karyery. Rezultat z tego będzie ten, że polski lud na Śląsku pozna się na macherach jeszcze bardziej, a przy następnych wyborach nie pomoże Michejdzie ani cały sztab księży z pod znaku ks. Londzina z amboną i konfesyonałem do zdobycia mandatu.

Przed wyjazdem do parlamentu ze zrabowanym mandatem postanowił dr Michejda wyprać trochę swój honor. Lecz widać, że jak dotychczas postępował, tak też postępuje i nadal. Zamiast wziąć mydło na swe brudy, postanowił zamydlić oczy nim łatwowiernym czytelnikom „Gwiazdki cieszyńskiej".

Dr Michejda oświadcza co do owego geszeftu z „Agnoszierungsurkunde" z Maryą Kondziołkową z Zeprzydowic, z roku 1896, że Kondziołkowa wiedziała dobrze, co podpisuje; my zaś twierdzimy i twierdzą wszyscy mieszkańcy Zebrzydowic, kiórzy tę sprawę znają, że Kondziołkowa się niemało zdziwiła, kiedy 8 czerwca 1897 sprzedała realność za 2800 koron i dopiero przy tej sposobności dowiedziała się, że ma drowi Michejdzie za nic, za kilka wierszy zapłacić 400 kor. Dalej p. mecenas wykręca się, że dlatego wziął drugi niemiecki formularz, bo mu w kancelaryi — brakło polskiego. Kto takim bredniom uwierzy? Na to, żeśmy mu zarzucili, że wziął dwa formularze po 200 kor. a nie jeden na 400 kor., żeby nie musiał pójść do sądu lub notaryusza i tym sposobem ujść kontroli fachowych osób nie interesowanych, wykręca się, że w sądzie już nie urzędowano. Wszystko się połączyło przeciwko „narodowemu" Janowi; w kancelaryi miał tylko jeden jedyny polski formularz i biedna kobiecina musiała podpisać drugi niemiecki. „Beznarodowi socyaliści" znów nkuli z tego „oszczerstwo" na „obrońcę narodu", że na to użył p. mecenas niemieckiego formularza, żeby kobieta nie wiedziała, co podpisuje. Tu znów Sąd zamknięty (a kancelarya notaryusza także?) i „narodowy" Jan nie mógł 400 koron na polskim formularzu prawomocnie zaintabulować, a złośliwi socyaliści twierdzą, że p. Jan chciał uniknąć kontroli fachowców. Co gorsza, jeszcze śmią twierdzić, że te 400 koron pobrał zupełnie za

---

być wszystko tak jak chcę, otom jest jaki!

Spadł kamyk na dywan w pokoju i myśli: zlatałem się jak pędziwiatr, teraz sobie poleżę, odpocznę.

Wzięto kamyk i wyrzucono na bruk uliczny.

A on drze się do innych kamieni:

— Bywajcie bracia! Bywałem ja w pałacach, ale nie podobało mi się u jaśnie panów, zatęskniłem znowu do ludu.

Chłopiec i brzoza.

Rosła w ogrodzie brzoza. We willi mieszkał chłopczyk Mikuś. Mikuś był wielki zbytnik. A brzózka miała gałązki. Raz Mikuś zabardzo zbytkował. Wtedy z brzózki zerwano gałązkę, a z gałązki zerwano listki.

Odtąd już Mikuś więcej nie lubił brzózki. Ale oto lato było długie, przyszedł lipiec, wreszcie koniec lipca. Na brzózce ukazały się żółte liście. Wtedy Mikuś rzekł do brzózki:

— Dlatego, że jesteś zła — to cię i Pan Bóg ukarał. Patrz, inne drzewa młode, a tyś już posiwiała.

Żaby.

Spotkały się dwie żaby — jedna starsza, druga młodsza. I oto pyta się starsza:

— A czy umiesz ty rechotać na wszelki sposób?

— Jeszczeby! Naturalnie, umiem.

— Ano sprobuj.

Poczęła rechotać mała żaba:

— Kwa — kwa — kwa!

Na wszelkie sposoby stara się. Nic to! Stara powiada:

— Ależ ty tylko po rosyjsku rechoczesz!

— Alboż można inaczej? — pyta młodsza.

— Oto — powiada starsza — po francusku nie umiesz.

Na to mała:

— Po francusku nikt nie rechocze!

— Owszem, rechoczą, — oponuje stara.

— No, a jak się po francusku rechocze! — pyta mała, pokaż mi, skoro umiesz?

— Oto jak! I zaczęła stara żaba rechotać: — kwiu, — kwiu — kwiu!

— Tak, to i ja umiem! — powiada młodsza.

— Sprobuj, skoro powiadasz, że umiesz...

Dalejże mała rechotać:

— Kwi — kwi — kwi!

A stara śmieje się i woła:

— Przecież ty po niemiecku rechoczesz: kwi, a po francusku inaczej trzeba: kwiu!

Mała żaba, pomimo wszelkich wysiłków, nie mogła rechotać kwiu — kwiu — kwiu...

Zapłakała tedy i powiada:

— Rosyjskie żaby lepiej od francuskich rechoczą, — zrozumialej.

Chłopiec pod kloszem.

Był sobie mały chłopczyk, delikatny. Zaraz na początku nałożono nań klosz szklany, aby go muchy nie pokąsały.

I tak żył sobie ten chłopiec pod kloszem. Razu pewnego patrzy chłopiec — chwieje się brzoza. Nie wiedział, że to od wiatru, — nie znał wiatru ten chłopczyk delikatny.

Odezwał się tedy do brzozy:

— Nie chwiej się, głupia brzozo, złamiesz się!

Przestał wiać wicher i brzoza chwiać się przestała.

Ucieszyło to chłopca, i rzekł:

— A jednak nie głupia, bo usłuchała!

Pal złoty.

Rozgniewał się Mikuś na tatę. Powiada Mikuś do niani:

— Skoro tylko wyrosnę, zostanę generałem, podejdę pod dom tatusia z armatą, tatę wezmę do niewoli i osadzę na pal!

Obecny przy tem tatuś odzywa się:

— Ach, ty zły chłopcze! Jakże możesz chcieć osadzić tatusia na pal? Przecież to go będzie bolało!

Przeląkł się Mikuś bardzo i powiada:

— Ale przecież, tatusiu, to będzie pal złoty, z napisem: za męstwo.

Dwa szkła.

Jedno szkło powiększało — drugie zmniejszało. Pierwsze, ustawione nad kroplą wody, powiada do szkła drugiego:

— Dziwne, wielkie potwory krążą i pożerają się wzajem...

Drugie szkło patrzało na ulicę i mówi:

— Maleńcy ludzie spokojnie spacerują ze sobą i przechodzą, wciąż przechodzą...

Pierwsze powiada znowu:

— Moje potwory zostają Obawiam się, że dobiorą się one i do twych ludzi...

A drugie szkło na to:

— I ludzie przeminą...

Trzy plwociny.

Szedł człowiek i splunął trzykrot-nie.

Człowiek odszedł, a plwociny zostały.

I odzywa się jedna plwocina:

— Myśmy tu, a człowieka niema.

I powiada druga:

— Człowiek odszedł.

Zaś trzecia mówi:

— On tylko po to przechodził, aby nas tu po sobie zostawić! Myśmy — celem życia Człowieka. On odszedł — a myśmy zostały.

Łaty.

Łaził Jasio na brzózkę, rozerwał sobie majtki.

Zaszyła mama dziurę łatą i rzekła do Jasia:

— Psotnicy zawsze z łatami chodzą.

Przyszedł wieczorem dziadek. Na oczach miał okulary.

Spojrzał na niego Jasio i rzekł:

— Mamo, mamo! Patrz, dziadzio też psotnik: nosi łaty na oczach!

Lampa i zapałka.

Stała na stole lampa.

Zdjęto z niej szkło; ujrzała lampa zapałkę i rzekła:

— Ty, maluśka, leż jak najdalej odemnie, jestem niebezpieczną dla ciebie, zapalę się zaraz. Zapalam się co wieczór — gdyż bezemnie pracować nie można.

— Co wieczór! — zawołała zapałka — zapalać się co wieczór! Toż to zgroza!

— Dlaczegóżby znów? — spytała lampa.

— Bo przecież kochać można raz tylko! — odrzekła zapałka, wybuchła — i zgasła.

darmo, bo w śledztwie, w którem wolno adwokatowi mówić z podejrzanym tylko w obecności sędziego, nie może tenże nic pomódz, bo nawet nie wie, o co prokuratorya oskarża.

Że mu publicznie zarzucono nawet w prasie, że za interwencye poselskie każe sobie płacić, o tem ani nie wspomina narodowy Jan.

Polski lud na Śląsku zna te wykręty Michejdy i w nie nie wierzy; wierzy zaś, że jeżeli ma markę narodową, to mniejsza o honor.

Jednym z niby najcięższych zarzutów, jakie „narodowa" prasa z „Dziennikiem cieszyńskim" na czele skierowała przeciwko nam, ma być ten, żeśmy podczas ścisłych wyborów w okręgu cieszyńskim zawarli kompromis ze „ślązakowcami". Tymczasem nie myśmy szli o kompromis prosić „ślązakowców", ani myśmy kompromis taki zawarli. „Narodowi" nauczyciele Szuścik i Mucha poszli do „ślązakowców" i błagali o kompromis, ale wyrzucono ich kopnięciem za drzwi. Teraz ze złości piszą w swych piśmidłach, że my kompromis zawarliśmy.

„Ślązakowcy", wydając hasło głosowania za tow. Kunickim, oświadczyli wyraźnie, że zwalczają socyalistów a socyaliści ich i tak nadal pozostanie, ale mając do wyboru pomiędzy Kunickim a Michejdą, polecają głosować na Kunickiego, jako na człowieka uczciwego — a więc nie na socyalistę, bo socyalistę zwalczają, tylko dlatego, że tow. Kunicki jest uczciwym człowiekiem. Jakim wobec tego jest Michejda, o tem „narodowa" prasa milczy.

Nam zarzucają „zdradę narodową" z powodu, że „ślązakowcy" wydali hasło głosowania na tow. Kunickiego, jako na człowieka uczciwego, natomiast milczą, że Dr. Michejda, chcąc pozyskać sobie kilkaset Czechów, udał się do czeskiego szowinisty Dra Kordacza w Cieszynie z prośbą o pomoc w walce wyborczej i przyrzekł pracować w parlamencie dla rozwoju narodowego i gospodarczego Czechów na Śląsku. Dał wydrukować kilka tysięcy czeskich odezw do „braci Słowian Czechów", żeby go wybierano posłem, bo on „będzie dla Czechów także pracował". Połączył się dla dogodzenia swym osobistym ambicyom z czeską burżuazyą w chwili, kiedy ta zabiera Polakom gminę za gminą, kradnie i kupuje dzieci polskie do czeskich szkół, kiedy 50.000 Polaków skradła ta sama burżuazya podczas spisu ludności. To są sojusznicy wyborcy „narodowego" Michejdy. Wiemy, że pomimo buńczucznych zapowiadań prasy polskiej na Śląsku, podczas każdej akcyi o rozwój polskiego szkolnictwa będzie się Michejda chował jak dotychczas ze strachu o mandat.

Niech więc nie głoszą, że sprawa narodowa na wyborze Michejdy w sojuszu z czeską burżuazyą i polskimi klerykałami zyskała. Owszem, odstraszyła od nauczycieli agitatorów michejdowskich polski lud roboczy, który jako socyalistyczny wstydzi się iść razem ze sojusznikami klerykałów, w czasie, kiedy Czesi i Niemcy wynaradowiają nas.

Niech nie piszą obłudnie, że Dr. Michejda otrzymał głosy narodowo-uświadomionych wyborców, bo rzeczywiście była to większość głosów czarnej międzynarodówki ludu przez kler katolicki sfanatyzowanego. To wykazują niezbite dowody, że w katolickich i ciemnych gminach otrzymał Michejda wiele więcej głosów, niż od swych współwyznawców w gminach ewangielickich i w tych gminach, gdzie już prąd nowoczesny powiał.

W Rzeczypospolitej Portugalskiej.

Niema prawie dnia, by część burżuazyjnej prasy europejskiej nie umieszczała alarmujących telegramów o portugalskiej kontr rewolucyi, o bliskim końcu młodej republiki. Prym w tej robocie trzyma „Berliner Tageblatt", który nawet umieścił zgrozą przejmujące szczegóły o zamordowaniu ministra robót publicznych B. Camacho; szczegóły te wywarły pono wrażenie nawet na samym Camacho...

Portugalski korespondent miesięcznika rosyjskiego „Sowr. Mir" w obszernym artykule omawia współczesną sytuacyę polityczną w Portugalii i możliwość kontr-rewolucyi. Z tego ciekawego artykułu przytoczymy parę faktów. Wówczas uświadomimy sobie szanse reakcyi.

W Portugalii rzuca się w oczy niezwykła potęga prasy. O wpływie takich gazet, jak „O Mundo", „O Seculo" etc., można wnioskować chociażby z tego, że tytułami tych gazet są nazwane nawet ulice, gdzie się mieszczą redakcye. Nikogo też w Portugalii nie zdziwił ogłoszony prywatny list jednego z głównych sterników upadłej monarchii, w którym powiada, iż rewolucya republikańska jest rzeczą zgoła niemożliwą, dopóki „O Seculo" pozostaje wiernym monarchii...

Bardziej wpływowe gazety wychodzą codziennie w rozmiarze 10 stronic drobniutkiego, zabójczego dla oka druku. Jeden z tych dzienników ma nietylko własną ulicę, lecz nawet własny kwartał, „bairro". Taki niezwykły rozkwit prasy można objaśnić li tylko podnieconą atmosferą polityczną lat ostatnich gdyż $3/4$ ludności to są analfabeci a 70%, jak stwierdzono na lizbońskim zjeździe lekarzy, umiera bez pomocy lekarskiej. Na $1\frac{1}{2}$ miliona mężczyzn, mających ponad 20 lat, umie czytać tylko 500 tysięcy.

Otóż olbrzymia część tej prasy szczerze broni interesów rzeczypospolitej. 3 dzienniki są w rękach ministrów rządu tymczasowego „O Mundo" (Costa), „A Lucta" (Camacho), „Republica" (Almeida). Należy przytem zauważyć, że nawet pisma opozycyjne, o tendencyach monarchistycznych, np. wieczorny dziennik „O Dia" prowadzą politykę niezwykle ostrożną, licząc się z opinią ludności — nie napadają bynajmniej na rzeczpospolitą i nawet uznają zalety członków rządu republikańskiego; bronią tylko interesów repu bliki „konserwatywnej", starają się dowieść, że republika już utrwaloną została na zawsze, i że wobec tego republikanie powinni podzielić się na różne partye — umiarkowane i skrajne. „O Dia" pisze:

„Jeśli republika jest faktem, w takim razie partya „republikańska" jest polityczną nielogicznością. Wszyscyśmy teraz republikanami (!), lecz czy ma to znaczyć, iż między nami niema różnic w zapatrywaniach na poszczególne kwestye polityki narodowej?"

Na lewicy republikańskiej stoi „Republica Portuguesa", organ karbonarów. Ci ostatni, organizując młodzież, robotników, a zwłaszcza wojskowych, odegrali wielką rolę podczas rewolucyi. Charakter organizacyi był ściśle spiskowym, konspiracyjnym; polityczne kierownictwo spoczywało w rękach „dyrekcyi" partyi republikańskiej. Niższym szczeblem były piątki; 4 piątki tworzyły „szałas" (choça); 5 „szałasów" — „domek" (baracca); 5 „domków" — „hotel" (renda). Naczelnicy niższych szczebli wchodzili do wyższych, jako członkowie. Naczelnicy „rend" tworzyli wyższe centrum, które według swego uznania kooptowało członków. Cała organizacya liczyła 2 tysiące członków; w centrum znali każdego członka, gdyż wpływały tam specyalne dokumenta, podpisywane przez świeżo wstępujących do organizacyi.

Słowem, jeśli sądzić na podstawie głosów prasy, niema obawy o republikę. Niema żadnej wpływowej partyi monarchistycznej.

Monarchiści moralnie, jako tacy, zupełnie zbankrutowali, podają się za republikanów i błagają tylko o dopuszczenie ich do posad i kas...

Niebezpieczeństwa jednak mogą ewentualnie zachodzić następujące.

Niektórzy wskazują na spokojną dotychczas ludność północnej prowincyi Tras-os Montes, która rzekomo może odegrać rolę portugalskiej Wandei czy Nawarry. Otóż w tej prowincyi rządzą się, jak szare gęsi t. zw. „kacyki". Są to przeważnie byli emigranci amerykańscy, którzy uzbierali w Ameryce pieniędzy i wrócili do ojczyzny, by ssać krew swych ziomków. Gęstą pajęczyną opętali swe okolice i zdobyli liczną klientelę. To też podczas gdy w prowincyach południowych przeważa typ niezależnego chłopa ogrodnika lub rybaka, a w środkowych — gospodarka obszarników — owe północne prowincye mogłyby się ewentualnie stać terenem kontrrewolucyi. Dotychczasowe jednak próby kacyków, przedsiębrane zazwyczaj przy pomocy emigrantów-rojalistów, były bez trudności, nawet bez przelewu krwi zgniecione.

Drugiem niebezpieczeństwem byłaby akcya duchowieństwa. Przypominamy sobie, jak to mnisi jezuici wystąpili z bombami w ręku w obronie monarchii. Gdy duchowieństwo portugalskie, jakkolwiek „uznawszy" rzeczpospolitą, zoryentowało się, iż oddzielenie kościoła od państwa nastąpi w każdym razie — wypuściło z ramienia biskupów list (pastorale), w którym ogłaszało nastąpienie „ciężkich czasów dla kościoła" i nawoływało do walki przeciw grożącym katolicyzmowi niebezpieczeństwom.

Rząd jednak postąpił energicznie. Zabronił odczytywania „pastorali" w kościołach. Uwięził kilkadziesiąt księży, którzy wystąpili z kazaniami przeciw rzeczypospolitej. Dekretem zwolnił jednego biskupa (Oporto), który wystąpił z deklaracyą antyrządową.

W ten sposób i w tej dziedzinie spokój był przywrócony. Dłuższy czas upłynął już bez żadnych komplikacyj na tem polu.

Pozostaje jeszcze kwestya socyalna, ruch robotniczy. Wątpliwem jest, by nastąpiły na tem polu większe konflikty. Partya socyalistyczna jest jeszcze bardzo słaba; pierwszy swój kongres (Coimbra) po okresie upadku zwołali socyaliści dopiero w roku 1901. Masa robotnicza jest niemal całkowicie pochłonięta ruchem ogólno-republikańskim. „Anarchizujących" jest nieco więcej, niż socyalistów, lecz i oni większych wpływów nie mają. Jest godnem zaznaczenia, że rząd republikański zaproponował anarchistom ziemię i gospodarcze narzędzia w południowej części Angoli dla założenia własnej kolonii; obecnie właśnie organizuje się wyprawa.

Po ogłoszeniu republiki wybuchły wprawdzie strejki — kolejowy, w Oporto, w Setubalu itd. Jednak dzięki taktowi rządu, który np. podczas konfliktu w Setubalu natychmiast oddał winnych z pośród policyi i administracyi pod sąd, strejki zachowały charakter ekonomiczny i nie zwróciły się przeciw rządowi.

Bezsprzecznie są różne kwasy. Np. wywołało niezadowolenie nowe prawo wyborcze, które daje głos tylko umiejącym czytać głowom rodzin.

Lecz na razie nie widać poważniejszych źródeł ewentualnej restauracyi monarchicznej. I dlatego należy z wielkim krytycyzmem przyjmować sensacye, obficie rozsiewane przez prasę europejską.

Przegląd polityczny.

Anglia a Egipt. Wielką sensacyę w świecie politycznym wywołała nominacya znanego generała Kitchenera dyplomatycznym zastępcą Anglii w Egipcie. Jest to, zdaniem polityków wielkie zwycięstwo imperyalistów angielskich, niezadowolonych z rzekomo umiarkowanego stanowiska dotychczasowego agenta dyplomatycznego Garsta, który przed kilku dniami umarł. Rozpocznie się teraz zgoła inna polityka. Szerokie pełnomocnictwa agenta zostały obecnie rozszerzone, specyalnie w stosunku do Sudanu.

Sprawy partyjne.

Adres komitetu wykonawczego P. P. S. D. Wszystkie komitety miejscowe polskiej partyi socyalno-demokratycznej, jakoteż wszystkich towarzyszów partyjnych zawiadamiamy niniejszem, że wszystkie listy do Komitetu Wykonawczego P. P. S. D. należy adresować: Sekretaryat Komitetu Wykonawczego P. P. S. D., Kraków, ulica Filipa l. 2 (II. piętro). Tamże należy się zwracać we wszystkich sprawach partyjnych.

Wszelkie przesyłki pieniężne dla Komitetu wykonawczego P. P. S. D. adresować należy: Feliks Statter, Kraków, ul. Marka 21.

Za Komitet Wykonawczy P. P. S. D.

Dr Emil Bobrowski, sekretarz. *Jan Englisch*, przewodniczący

KRONIKA.

Kraków, 22 lipca.

Nowy Filip z konopi. Taka aluzya do znanego przysłowia powstała po zjeździe przyrodniczo lekarskim w związku z wyprowadzonem z konopi „odkryciem" prof. Ciesielskiego.

Warto zaznaczyć, iż odczyt ten swym kompromitującym rozgłosem dotknął nietylko uniwersytet lwowski — ale i galicyjskie „ministerstwo oświaty" — krajową radę szkolną, w której danem było prof. Ciesielskiemu zasiąść.

Sprawa samobójstwa ucznia w Bochni odsłoniła nam „ojcowskie" prawodawstwo tej rady — za drobne przewinienie nakazujące młodzież szkolną karać relegacyą.

Sprawa profesora gimnazyalnego, Janika, ujawniła jej samowolę wobec sił nauczycielskich, nie pełzających kornie przed klerykałami.

Incydent z prof. Ciesielskim dał próbkę, jakie to znakomitości naukowe powoływane są do tego autonomicznego „ministerstwa".

Jak na jedną instytucyę i to w jednym roku, chyba dosyć objawów, świadczących o konieczności „wymiany mózgów", aby instytucya, służyć mająca kulturze, przedstawiała się w sposób możliwiej kulturalny.

Nowiny krakowskie.

Komitet doraźnej pomocy materyalnej U. U J. ogłasza:

Komitet zwraca się do pism polskich, które zechciały się w swoim czasie, w myśl ogłoszonego niedawno komunikatu, zająć zbieraniem składek na fundusz dla dotkniętych utratą czesnego U. U. J., z prośbą o przesłanie zebranych pieniędzy pod adresem niżej podanym do dnia 23 b. m. włącznie. Z dniem tym upływa bowiem termin ostateczny wnoszenia opłat za niezamożnych kolegów, którzy znanym wyrokiem Senatu Akademickiego pozbawieni zostali dotąd im przysługujących ulg pieniężnych.

Tęż prośbę zgłasza komitet pod adresem stowarzyszeń w kraju i zagranicą oraz jednostek akcyi komitetu współdziałających, prosząc jednocześnie o zwrot odnośnych list składkowych, które uprzednio zostały im doręczone.

Wobec tego, iż olbrzymia część potrzebnego na czesne funduszu już została wybrana, niniejszem zawiadamia komitet kolegów, którzy podań o zapomogi na czesne nie zdążyli byli wnieść dotąd, iż podania takie wnosić mogą pod adresem załączonym niżej, najpóźniej do dnia 23 b. m.

Wyrok Senatu Akadewickiego spowodował jednocześnie cofnięcie wielu stypendyów kolegom, którzy dzięki jedynie tym zasiłkom, mieli możność kształcenia się. Zaradzić i temu musimy. Na ten cel przelane zostaną pieniądze pozostałe po uiszczeniu czesnego za niezamożnych kolegów.

Redakcye pism polskich prosimy przeto o podejmowanie w dalszym ciągu składek na fundusz stypendyjny młodzieży. Wszystkie stowarzyszenia i jednostki dotąd z nami współpracujące, prosimy o pomoc w pracy w dalszym ciągu.

I nie wątpimy, że ta część naszego społeczeństwa, która skutecznie poparła dotychczasowe zabiegi i wysiłki komitetu, nie pozostanie obojętną i na niniejszą jego odezwę, nie odmówi młodzieży i nadal swej przyjaźni, poparcia i pomocy.

Szczegółowe sprawozdanie ze swych czynności oraz pokwitowania ogłosi komitet po wyczerpaniu całkowitem zadań swoich i działalności.

W skład komitetu wchodzą przedstawiciele: Czytelni Akademickiej, Polonii, Promienia, Spójni, Zjednoczenia, Znicza i Związku naukowo-towarzyskiego.

Wszystkie przesyłki pieniężne, podania o zapomogi na czesne i t. d. kierować prosimy pod adresem prezesa komitetu p. Zygmunta Dylewskiego, Kraków, Tarłowska l. 12. I piętro.

Ewentualne przesyłki pieniężne, przesłane po 23 b. m. adresować należy: Kraków, p. Zofia Jankowska, ul. Krupnicza 16, I piętro.

Ruch ludności w Krakowie. Według sprawozdania miejskiego biura statystycznego, ruch ludności w miesiącu marcu b. r., przedstawia się jak następuje: Małżeństw zawarto 48, urodziło się 364 dzieci (chłopców 195, dziewcząt 169), zmarło ogółem 347. Ze względu na przyczynę śmierci największa ilość osób zmarła na gruźlicę 76, na choroby dróg oddechowych 64, na choroby serca 38 osób, 4 na dyfteryę, 3 na koklusz, 1 na odrę, 4 na szkarlatynę, 18 na nowotwory. Zaszły 4 wypadki samobójstw. W marcu zaszło 182 wypadków zachorowań zakaźnych. Najwięcej grasowała szkarlatyna (46), odra (31), dalej koklusz (36), dyfterya (26), ospica (9), róża (8) i t. d.

Z opery. Adam Didur wystąpi w „Fauście" jako Mefisto w sobotę 29 lipca i w piątek 4 sierpnia, w „Cyruliku sewilskim" w poniedziałek 31 lipca i w „Sprzedanej narzeczonej" w środę 2 i w niedzielę 6 sierpnia.

Nauka gospodarstwa domowego. W miejskiej szkole gospodarstwa domowego odbywać się będzie w przyszłym roku szkolnym: 1) 10 miesięczny kurs (gotowanie, pranie, prasowanie, szycie bielizny, hygiena, wiadomości o prawach i obowiązkach obywatelskich, buchalterya domowa, towaroznawstwo). Wpisy odbywać się będą od 5 do 7 września, a rozpoczęcie kursu nastąpi 9 września b. r. Dnia 15 września rozpocznie się 2) czteromiesięczny kurs gotowania dla pań trwający od 15 września do 31 stycznia 1912 z dwutygodniową przerwą na święta Bożego Narodzenia i 3) czteromiesięczny kurs gotowania dla służących w tym samym czasie. Gotowanie dla pań odbywać się będzie we wtorki, czwartki i soboty od godz. 5 do 8 wieczo-

rem, a dla służących w poniedziałki, środy i piątki od 4 do 7 wieczorem. Nadto urządzone będą 4) kursa prania i prasowania, 5) modniarstwa i 6) uzupełniający kurs szycia bielizny męskiej i bluzek, trwający po 3 miesiące. Na wszystkie te kursy wpisy odbywać się będą 12 do 14 września b. r. w miejskiej szkole gospodarstwa domowego (ul. Pędzichów l. 15). Oprócz tego ma gmina zamiar otworzyć przy szkole gospodarstwa seminaryum dla nauczycielek gospodarstwa domowego na wzór istniejących już seminaryów w Wiedniu, Bernie itd., o ile zgłosi się odpowiednia ilość kandydatek. Kurs ten trwać będzie 10 miesięcy.

Samobójstwo lekarza krakowskiego w Karlsbadzie. Znany w Krakowie lekarz dr Albert Süsskind, który od kilku lat przez lato ordynował w Karlsbadzie, odebrał sobie wczoraj życie przez powieszenie. Powodem ma być obawa o życie córki, która musi się poddać operacyi ślepej kiszki.

Wściekły pies. Okazało się, że pies, który przed kilku dniami pokąsał rakarza i strażnika akcyzowego za rogatką rakowicką, był wściekły.

Za bicie dzieci aresztowano stróżkę Budzanowską z Krowodrzy i stróża domu przy ul. Radziwiłłowskiej 33.

Tyfus w Podgórzu. W zeszłym tygodniu stwierdzono w Podgórzu sześć wypadków tyfusu, z tego pięć w jednym domu (ul. Mickiewicza 7). Epidemia domowa w domu znanym w mieście z niechlujstwa nie była dla nikogo niespodzianką; dawno należało zmusić opornego właściciela domu do przeprowadzenia niezbędnych porządków. — Sądzimy, że przynajmniej teraz magistrat okaże energię i dom ten doprowadzi do należytego stanu.

Wypadki przy pracy. We czwartek zdarzyły się przy obwałowaniu Wisły u firmy Rodakowski cztery wypadki nieszczęśliwe, mianowicie trzech robotników wpadło do kanału z wysokości 6 metrów; jednego w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala, drugiego opatrzył lekarz Kasy chorych, trzeci wyszedł bez szwanku. Robotnicy skarżą się na przeciążenie pracą, a specyalnie na brutalne i cyniczne zachowanie się pewnego majstra, który po wypadku żartował sobie z poszkodowanych robotników.

Wieczorem tegoż dnia doznał robotnik Eljasz zmiażdżenia palca trzeciego ręki prawej. — Cztery wypadki w jednym dniu!

Zwracamy nadto uwagę firmie na baraki, wymagające częstego czyszczenia z powodu chorób zakaźnych (tyfus, gruźlica), na które robotnicy tam zatrudnieni zapadają.

Wybory Rady gminnej w Borku Fałęckim odbyły się we czwartek 20 lipca. Wybrani zostali w kole I. pp. prof. St. Ziobrowski, właściciel dworu, Wojciech Sapek, rolnik, Michał Nazim, majster stolarski, Böhm, urzędnik fabryki sody; w kole II.: pp. inż. Witold Epstein, dr Walery Pick, Herman Basch i Faden Emil, urzędnicy fabryki sody; w kole III: pp. Aleksander Krempa, właściciel piekarni, dotychczasowy naczelnik gminy, Jan Obłasa, rolnik, Wojciech Kukuła, rolnik i Juliusz Liban, właściciel realności.

W kole I. głosowało dwóch wyborców, którzy wybrali czterech radnych, w kole II dziesięciu wyborców mianowało 4 radnych i w kole III. na 160 uprawnionych do głosowania głosowało 91.

W skład nowej Rady wchodzi po raz pierwszy szereg urzędników fabrycznych, którzy powinni rozwinąć w Radzie starania, by kulturalne potrzeby robotników coraz liczniej zamieszkujących gminę, znalazły wydatne poparcie. Również powinna nowa Rada starać się o wcześniejsze zamykanie szynków, gdyż obecnie mnożą się bójki i zabójstwa z powodu rozwielmożnionego pijaństwa. Nie żandarmeryą, lecz pracą kulturalną i zamykaniem szynków można w osadach fabrycznych skutecznie zwalczać alkoholizm.

Robotnicy, uzyskujący z każdym rokiem coraz więcej głosów w gminie, powinni bacznie śledzić działalność Rady gminnej i zwracać się do niej ze swemi żądaniami, dotyczącemi stosunków gminnych.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 6—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 12—1 i od 5—9. Biblioteka od godz. 6—9.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Piątek: „Hrabia Luksemburg".
Sobota: „Quo vadis?".

Niedziela 23 po południu: „Żydówka" (na benefis orkiestry).
Niedziela 23 wieczór: „Miłość cygańska".
Poniedziałek 24 „Rigoletto".
Wtorek 25: „Dziewczyna z lalką", operetka w 3 aktach Leona Falla (nowość).
Środa 26: „Dziewczyna z lalką".
Czwartek 27: „Miłość cygańska".
Piątek 28: „Dziewczyna z lalką".
Sobota 29: „Faust".
Niedziela 30 po południu: Przedstawienie na benefis członków chóru.
Niedziela 30 wieczór: „Miłość cygańska".
Poniedziałek 31: „Cyrulik sewilski".
Wtorek 1 sierpnia: „Dziewczyna z lalką".
Środa 2: „Sprzedana narzeczona".
Czwartek 3: „Hrabia Luksemburg".
Piątek 4: „Faust".
Sobota 5: „Miłość cygańska".
Niedziela 6 po południu: „Krysia leśniczanka".
Niedziela 6 wieczor: „Sprzedana narzeczona" (ostatnie i pożegnalne przedstawienie teatru lwowskiego).

— **Repertuar teatru w Parku krakowskim.**

Sobota: „Nasze paryżanki".
Niedziela po południu: „Polak z dolarami".
Niedziela wieczór: „Wesoły karnawał".
Poniedziałek: „Krowoderskie zuchy".

Nowiny lwowskie.

50-letni „student". Przed trybunałem stanął wczoraj 50-letni Jan Węgrzyn, oskarżony o oszustwo. Podawał się za studenta medycyny czy filozofii i wyłudzał datki na „dokończenie studyów". Policya stwierdziła, że Węgrzyn jest już kilkakrotnie karany i ukrywał się pod fałszywem nazwiskiem Dzierżanowskiego. Skazano go na $1^1/_2$ roku więzienia.

Z kraju.

W rękach żandarmów rosyjskich. Z Wadowic donoszą: Z początkiem lipca wybrali się dwaj uczniowie VIII klasy gimnazyum Władysław Gergovich i Adam Nowak na wycieczkę do Ojcowa w Królestwie Polskiem, zaopatrzywszy się poprzednio w mapki wojskowe, gdyż drogę odbywali pieszo, oraz w „szkicowniki" jako amatorzy rysownicy. Po przybyciu do Ojcowa uwięziono ich pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Austryi i pod eskortą odstawiono do Olkusza. Jako podstawę aresztowania podają władze rosyjskie znalezienie u nich mapek wojskowych i szkicowników. Rodziny uwięzionych są nadzwyczaj zaniepokojone. Wprawdzie niewinność studentów nie może ulegać wątpliwości, wiadomo jednak, ile potrzeba czasu i trudu, zanim wydobędzie się kogoś z rąk żandarmeryi rosyjskiej.

Z Nowego Sącza donoszą nam: Tutejsza nieliczna zbieranina z pod znaku klerykalnego w ciągu ostatnich 10 lat trzy razy już zmieniała swoje szyldy i godła, gwoli ratowania „stronnictwa" od zupełnego zaniku. Za czasów zmarłego ks. Załęskiego stanowili t. zw. „łabajów", później, gdy przemienili się w kongregacyę maryańską, przylepiła się do nich nazwa „kongregadzistów", wreszcie zmienili się na „Czytelnię parafialną" i na kolejową „Sodalicyę maryańską". Stąd ogólna nazwa „maryanusy". Otóż ci to maryanusy po ciężkich a długich cierpieniach, po szeregu subwencyj od biskupów, księży, od zakonu Jezuitów, od gminy miasta Nowego Sącza postanowili przeciw gmachowi „Domu robotniczego" postawić „Dom katolicki".

Mimo tylu subwencyj, mimo że nawet od żydów brano datki w rozmaitej postaci, „gmach katolicki" stanął okazały w ul. Bilińskich na obszarze kilkunastu kwadratowych metrów, o wysokości domku parterowego. Dwie ewentualności nasuwają się, gdy widzi się ten „gmach". Albo subwencye i ofiarność mimo „katolickiego" celu były mizerne, albo były wydatne i zanim stanął „gmach", te gdzieś „stopniały".

Dom stawiano z wielkim huczkiem i huczek ton robią maryanusy obecnie, choć dom jeszcze nie wykończony.

Oto ogłosili afiszami, że zakładają ochronkę dla dzieci kolejarzy i jako miejsce ochronki podają kolonię, aby w ten sposób wprowadzić w błąd kolejarzy. Oczywiście, że kolejarze są mądrzejsi od kilku maryanusów i nie dadzą się zbałamucić, a „gmach katolicki", choć miniaturowy, okaże się jeszcze za obszerny na ochronkę

Zjazd straży pożarnych. Wczoraj rozpoczęły się w Stanisławowie obrady krajowego związku straży ochotniczych pożarnych, na które przybyło około 300 uczestników. — Wczorajsze obrady trwały do 9 30 wieczór. Zagaił je prezez Związku dr Zgórski, dyrektor banku kraj. we Lwowie, który mówił o celach i zadaniach związków okręgowych i owocach, jakie już wydała działalność tych związków.

Według nadesłanych legitymacyj reprezentowanych jest na zjeździe 260 straży pożarnych. Uchwalono zmianę statutów i udzielono radzie zawiadowczej absolutoryum z rachunków i czynności, tudzież wybrano 3 komisye. Następnie rozpoczęły się obrady komisyjne przy licznym udziale delegatów.

Z zaboru rosyjskiego.

Zesłanie na Syberyę. Z Warszawy donoszą: Stefan Dąbrowski, obywatel Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, aresztowany w roku 1909 i skazany na dożywotnie osiedlenie na Syberyi, wysłany teraz został do gubernii jenisejskiej.

Z zaboru pruskiego.

Wiece pod gołem niebem. Towarzysze z P. P. S. zaboru pruskiego urządzają liczne wiece pod gołem niebem, ściągajęce liczne zastępy robotników. Witamy ten objaw rozszerzenia się pracy agitacyjnej naszych towarzyszów. W Zaborzu Wsi 16 b. m. na wiecu było do 1500 uczestników; referowali tow. Blott i Biniszkiewicz. W Pawłowie tegoż dnia na wiecu zebrało się do 600 osób; referował tow. Bias.

Wiece te są niejako zapoczątkowaniem żywej akcyi wyborczej, spowodowanej bliskimi wyborami do parlamentu.

Ze świata.

Pablo Iglesias. Madrycki korespondent burżuazyjnej gazety „Koelnische Zeitung" zamieszcza następującą, entuzyastyczną charakterystykę przywódcy socyalistów hiszpańskich, Pabla Iglesiasa, jedynego deputowanego-socyalisty w kortezach (parlamencie) hiszpańskich:

„W przyjaznych stosunkach z republikanami przebywa Pablo Iglesias, jedyny marksista w hiszpańskim parlamencie. Iglesias, którego kierunek jest właściwie obcym demokratycznej, bynajmniej zaś nie socyalistycznej Hiszpanii, ma w swojem zachowaniu się i sposobie mówienia coś niehiszpańskiego. Ojciec jego był robotnikiem i umarł wcześnie; Pablo stał się zecerem i jako 18 letni młodzieniec zarabiał już na chleb dla siebie i matki. W 20 lat stał się członkiem Międzynarodówki, kierownikiem hiszpańskiej sekcyi drukarzy i pozostał wierny raz obranemu sztandarowi robotniczemu przez całe życie. Przeniósł wszystkie ciosy, jakie zwykle w owych czasach spadały na kierowników ruchu. Założył pisemko o kierunku marksistowskim, sam pisał, składał i drukował.

Wielokrotnie był karany więzieniem, głodował, cierpiał i pracował dla swych celów, i tak zapełnił 40 lat swego życia walką taką, jaką tylko w powieściach chyba znaleźć można. Niewielu jest w parlamencie hiszpańskim ludzi, którzy tak ofiarnie szli do celu, których czyny były i są tak czyste, tak jasne...

Zwolenników politycznych w kraju może ma on, 61 letni starzec, niewielu, lecz znaczenie tego życia — nie w konkretnych zdobyczach, lecz w tem, że w oceanie korrupcyi hiszpańskiej pozostał człowiekiem honorowym, że w swym czystym entuzyazmie całe swe życie pracowite dla celu, który mu się wielkim wydał, poświęcił. To jest wiecznem, wielkiem w postaci Pabla Iglesiasa".

Tak pisze gazeta burżuazyjna, wroga socyalizmowi. Piękna postać sędziwego bojownika o najpiękniejsze ideały ludzkości, zmusza zawiści partyjne do milczenia!

Trzęsienie ziemi na Węgrzech. Z Temeszwaru donoszą: Wczoraj o godz. 2 po południu odczuto tu trzęsienie ziemi. W sąsiedniej wsi Szt. Andras zawaliła się wieża kościelna, co wywołało wśród ludności panikę.

Strzelanie do własnego balonu. Do władz wojskowych w Kownie zgłosił się porucznik Sołowjew z kompanii aeronautycznej, konsystującej w Modlinie i oświadczył, iż wraz z jednym z kandydatów na oficera i mechanikiem szeregowcem puścił się balonem wojskowym dla doświadczeń i wiatr zaczął unosić balon na północny wschód i prawdopodobnie w gubernii łomżyńskiej przeleciał nad granicą pruską i conajmniej ze dwie godziny szybował nad Prusami. Gdy porucznik Sołowjew zoryentował się, iż znajduje się nad terytoryum pruskiem, przy pomocy balastu starał się pochwycić prąd powietrzny, skierowujący go z powrotem do Królestwa, co udało mu się i około Wierzbołowa szybował już nad granicą rosyjską, a dostrzegłszy posterunki straży pogranicznej usiłował wylądować, wyrzuciwszy kotwicę.

W tym momencie z posterunków straży pogranicznej zagrzmiały strzały i za balonem zaczęli pędzić konni żołnierze, ostrzeliwając balon. Położenie było krytyczne, gdyż kule świstały naokoło gondoli, a balastu było już nie wiele dla ucieczki. Udało się jednak porucznikowi Sołowjewowi unieść się na kilka set metrów, a sprzyjający prąd wiatru uniósł balon aż pod twierdzę kowieńską, gdzie nastąpiło wylądowanie.

W sprawie tej zarządzono śledztwo, na mocy bowiem ostatniej konwencyi, zawartej z Prusami, zabroniono strzelać do balonów, straż zaś pograniczna nie stosowała się do tego przepisu i nie zwracała uwagi na flagę rosyjską, powiewającą z balonu.

Śmierć lotniczki. Donoszą z Etampes: Lotniczka pani Moore spadła z biplanem z wysokości 40 metrów i zabiła się.

Prostytucya w Chicago. Jak donosi amerykański „Dziennik Ludowy", wykryto w Chicago skandaliczne nadużycia ze strony policyi i urzędników „opiekujących się" prostytucyą.

Chicago ma zakłady prostytucyi i korrupcyi, które przynoszą rocznie 15,000.000 dolarów dochodu urzędnikom, członkom i zarządom policyi, również znanym obywatelom członkom „wyższego" towarzystwa znanym jako filary kościoła i przywódcy ruchu oświatowego.

Dzierżawa, zyski utrzymujących i „działających" 8 476.689 dolarów. Sprzedaż trunków w salonach prostytucyi 4,307.000 dolarów.

Sprzedaż trunków w domach prostytucyi i zyski „działaczy" z komisowego 2,915 760 dolarów. Razem 15,699.449 dolarów.

Miejsca cieszące się „złą" sławą zajmują całą część miasta, począwszy od Lake Calumet aż do północnej granicy miasta.

Obok zaraz stoją domy tych, którzy kolektują podatek nałożony na upadłe kobiety i dzierżawę z domów wynajętych na wstrętny przemysł. Nie cofają się przed niczem, by tylko otrzymać olbrzymie zyski z biznesu.

TELEGRAMY

z dnia 22 lipca.

Kursa rolnicze w armii.

Wiedeń. „Zeit" donosi, że minister wojny postanowił na wniosek ministerstwa rolnictwa urządzić w armii kursa rolnicze.

Obstrukcya w sejmie węgierskim.

Budapeszt. W sejmie ma dzisiaj przemawiać hr. Andrassy. Opozycya zamierza odroczyć imienne głosowanie i techniczną obstrukcyę do poniedziałku.

Cholera.

Wiedeń. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych podaje do wiadomości, że latarnik Vattovas w Tryeście, który 17 b. m. zachorował, wczoraj zmarł na cholerę. Także w dwóch wypadkach stwierdzono cholerę w Cattaro.

Petersburg. Miasto i okręg Mikołajewsk w gubernii samarskiej ogłoszono za zagrożone przez cholerę.

Walka z Izbą lordów.

Londyn. Na zgromadzeniu opozycyjnych lordów pod przewodnictwem Landsdowna odczytano pismo premiera Asquitha do Balfoura z oświadczeniem, że uważa za właściwe zawiadomić Balfoura, iż rząd zmuszony będzie prosić Izbę gmin o odrzucenie poprawek lordów do bilu parlamentarnego i że w razie potrzeby będzie doradzał królowi zrobienie użytku ze swej prerogatywy celem zapewnienia większości ustawie. Pismo kończy się skonstatowaniem, że król dał do poznania, iż uważać będzie za swój obowiązek rady tej posłuchać. Zgromadzenie rozeszło się bez powzięcia jakiejś uchwały.

Zmiana konstytucyi w Bułgaryi.

Trnowo. Zgromadzenie narodowe przyjęło projekt ustawy w sprawie zmiany kilku artykułów konstytucyi w trzeciem czytaniu 326 głosami przeciw 61. Ogłoszenie wyniku głosowania przyjęto żywymi oklaskami. Dziś zostanie zgromadzenie narodowe zamknięte.

Powstanie w Albanii.

Cetynia. Król Mikołaj zaprosił przedstawicieli mocarstw, z wyjątkiem chwilowo w Cetynii nieobecnego niemieckiego posła. Wczo-

raj na konferencyi król omiawiał warunki, które jego zdaniem mogłyby spowodować porozumienie między Albańczykami i Turkami. Warunki te w istocie nie różnią się od propozycyj, uczynionych przez tureckiego posła w Cetynii przywódcom powstańców z Podgoricy. Król oświadczył, że nie sądzi, by obecnie bawiący w Czarnogórze Albańczycy dali się nakłonić do powrotu, jeżeli nie otrzymają od mocarstw odpowiedniego zapewnienia i on sam zresztą nie mógłby objąć odwiedzialności za udzielenie podobnej rady co do powrotu. Posłowie oświadczyli, że złożą o tem sprawozdanie swym rządom.

Najazd ex-szacha perskiego.

Londyn. Z Teheranu donoszą, że ex-szach zbliża się bardzo szybko do stolicy. Rząd nie jest w stanie zebrać dostatecznej ilości wojska. Usposobienie przeciw Rosyi jest bardzo podrażnione. Powszechnie panuje przekonanie, że Rosya udziela szachowi poparcia. Przybył on do Baku z przyprawioną brodą i za paszportem na nazwisko jakiegoś Turka. Stamtąd na rosyjskim parowcu pojechał dalej.

Astrabad. W Omczali uciekający mieszkańcy Astrabadu podają do wiadomości, że ex-szach Mahomet Ali rozbił wczoraj swój namiot w odległości 15 kilometrów od Astrabadu i dziś przybędzie pod bramy miasta. Szach, jak się zdaje, wyczekuje przybycia mieszkańców obszaru Masanderan, którzy onegdaj przybyli do Sari. Obecnie szach zajmuje się przeglądaniem przybywających z wielu stron wojsk turkomańskich. Ludność Astrabadu coraz bardziej napływa do Omczali. Przy szachu znajdują się — jak się obecnie okazuje — ks. Szua es Saltaneh i byli ministrowie spraw zagranicznych Saad et Dauleh i Mu tasim ul Mulk.

Londyn. B. Reutera zaprzecza pogłoskom, jakoby były szach Mahomet Ali działał w porozumieniu z Anglią i Rosyą.

Petersburg. „Rossia" donosi, że Rosya kilkakrotnie ostrzegała szacha Mahomet Aliego, aby się wstrzymał od agitacyi. — Widocznie incognito i za fałszywym paszportem przejechał on przez Rosyę do Persyi. Rosya chciała właśnie z Anglią ostrzedz ponownie szacha, aby do kraju nie wracał.

Francuzi i Hiszpanie w Marokku.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Elksar z 20 b. m.: Gdy porucznik Thiriet jechał konno do miasta dla zainkasowania czeku, zatrzymała go straż hiszpańska i chciała go zmusić, by zsiadł z konia. Porucznik tego nie zrobił, poczem otoczyła go kawalerya i piechota z najeżonymi bagnetami i obito go. Następnie zaprowadzono Thiriet'a do obozu hiszpańskiego, gdzie go zatrzymano godzinę i gdzie go pułkownik Sylvester obraził, poczem dopiero wypuszczono go na wolność.

Międzynarodowy traktat rozjemczy.

Manassas. (Wirginia). Prezydent Taft oświadczył, iż Francya gotową jest przystąpić do traktatu rozjemczego angielsko-amerykańskiego. Traktat ten zostanie w przeciągu 10 dni podpisany. Taft spodziewa się, że za kilka dni także 3 inne państwa oświadczą gotowość przystąpienia do traktatu.

Z różnych stron.

Pożar teatru w Władywostoku. — Choroby awiatorów. — Spadek po Marku Twainie. — Życie nocne w Nowym Jorku. — 86 dniowy sen.

Z Władywostoku spalił się olbrzymi, drewniany teatr, na kilka tysięcy widzów. Dawano właśnie „Rewizora" Gogola z ostatnim występem gościnnym artysty Dawydowa. Teatr był przepełniony: zwłaszcza mnóstwo uczących się i dzieci. Zapchane również były miejsca w orkiestrze, wszystkie przejścia, a nawet była publiczność za kulisami. Nie brakło i takich amatorów, co nie dostawszy biletów, wdrapywali się na dach, usiłując coś dojrzeć przez górne okna. W końcu III. aktu impresaryo zawiadomił o pożarze w oddziale maszynowym za kulisami. Powstała straszna panika. Wrzaski i lamenty rozdarły powietrze. Wiele kobiet mdlało, dzieci odrazu stawały się ofiarami różnych wypadków. Oszalały tłum bezmyślnie rzucił się w wąskie przejście, gdzie czaiła się straszna klęska. I oto wszystko to zostało zażegnane przytomnością artystów, zwłaszcza samego Dawydowa. Artysta ze swym spokojnym uśmiechem grał dalej swą rolę, oświadczywszy, że wieść o pożarze jest tylko pomyłką. Publiczność opamiętała się. Ścisk u wejścia ustał. Większość nie ucierpiała więcej, krom lekkich zadraśnięć i przestrachu. Ofiar nie było. A ogień tymczasem wzrastał i szalał. Zeledwie publiczność zdołała opuścić wtdownię, cały gmach w ciągu krótkiedo czasu spalił się do fundamentów. Straż ogniowa była bezsilna wobec tego olbrzymiego ogniska. Żar płomieni był tak wielki, że w dwóch sąsiednich dzielnicach miasta odczuwano dotkliwie. Charakterystycznem jest, że prasa miejscowa już niejednokrotnie pisała o tem, że w takim budynku teatralnym dawanie przedstawień scenicznych jest wprost niedopuszczalne. Pożar się skończył sześciu silnymi wybuchami w oddziale maszynowym: to wybuchnęły rezerwoary z benzyną.

* * *

Podczas wielkiego tygodnia awiatycznego w Bordeaux pp. René, Cruchet i Moulinier mieli sposobność badać najsławniejszych lotników, przybyłych na wyścigi i mierzyć naprężenie tętna ich naczyń krwioncśnych przed wzlotami i po wzlotach; następnie zaś na posiedzeniu akademii umiejętności w Paryżu złożyli sprawę ze swych dcświadczeń. „W czasie wznoszenia się w górę odczuwają lotnicy duszność, bicie serca, lekkie osłabienie, upośledzenie słuchu, szum w uszach, bói głowy a chłód bardzo prędko staje się nieznośny. Objawy te przypominają przejawy chorobliwe u ludzi, wchodzących na wysokie góry z tą różnicą, że zjawiają się na znacznie mniejszej wysokości: począwszy od 700 do 800 metrów, u początkujących nawet już na wysokości 400 do 500 metrów. W czasie opadania wzmaga się jeszcze bardziej kołatanie serca, trudności oddychania, szum i świst w uszach i to tembardziej, im bliżej ziemi. Górującymi objawami są: 1) ból głowy, 2) uczucie palenia, pieczenie na całej, krwią nabiegłej twarzy i 3) taka senność, że lotnik musi chwilami zamykać oczy, choćby wszelkiemi siłami się temu opierał. Po wylądowaniu szum i świst w uszach, ból głowy i senność jeszcze się bardziej wzmagają, nadto przyłącza się tych dolegliwości zawrót głowy, pewnego rodzaju odrętwienie całego ciała i sinica kończyn. Tętno bywa szybsze, niż w chwili wzlotu, a szczególnie parcie krwi ościenne jest znacznie wyższe, niż przed lotem. Na ogół więc znamionują chorobę tę odczyny naczynio-ruchowe ze wzmożeniem parcia krwi, bólem głowy i śpiączką podczas wzlotu, a jeszcze bardziej po wylądowaniu".

Takie to objawy odróżniają chorobę lotników od choroby wspinających się po górach, a przyczyną ich jest szybkość, z jaką lotnik unosi się w przestrzeni.

* * *

Zmarły przed rokiem słynny humorysta amerykański. Mark Twain zostawił majątek wartości blisko półtrzecia miliona koron, a prócz tego prawa autorskie, z których dochód w ciągu następnych czterech lat wyniesie razem 90.000 koron. Jedyną spadkobierczynią jest córka, zamężna za Osipem Gabryłowiczem, rosyaninem, artystą-muzykiem. Okoliczność, że Mark Twain pozostawił tak znaczny majątek, jest zdumiewającą, gdyż wiadomo, że 13 lat przed śmiercią stracił on był wszystko, co posiadał, a nadto jeszcze bankructwo domu wydawniczego, którego był wspólnikiem, uczyniło go dłużnikiem w wysokości przeszło dwu milionów koron. Miał podówczas lat 63 i właśnie przed niespodziewaną katastrofą zamierzał „złamać pióro" i używać dobrze zasłużonego spoczynku. Pod względem prawnym nie był wcale obowiązany do spłacenia wierzycieli, ale poczucie honoru nie pozwoliło mu uciec się pod opiekę prawa. „Nie jestem aferzystą — powiedział wtedy, — a honor jest surowszym panem, niż prawo; nie chcę innej ugody, prócz takiej tylko, którąby wierzycielom oddała 100 centów za każdego dolara". Mimo wątłego zdrowia podjął wówczas wyprawę odczytową dokoła świata i z jej dochodów spłacił wszystkich wierzycieli. Potem znalazł jeszcze dość sił i czasu na zrobienie nowego majątku.

* * *

Życie nocne w Nowym Jorku przybiera coraz większe rozmiary i ciągnie się coraz dłużej, tem samem przedłużają się i godziny pracy. Wszelkie biura, lokale handlowe i ulice czyszczone są pomiędzy godzinami, w których kładą się do snu próżniacy a wstają — pracowici. Nocą przewożone są listy i posyłki z poczty do dworców kolejowych. Oprócz urzędników pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, oraz policyi, coraz więcej ludzi sprawuje nocą swe zawody. Restauracye otwarte bywają do białego dnia, poza tem kliniki i gabinety dentystyczne stoją całą noc otworem. O każdej godzinie można się ostrzyc, ogolić, kazać sobie oczyścić obuwie na ulicy, oddać list rekomendowany na poczcie. Przez całą noc krążą elektryczne tramwaje, koleje miejskie, podziemne oraz łodzie. Funkcyonują nawet sądy, w których aresztowani otrzymują na poczekaniu wyroki. Dwaj dyrektorzy teatrów dają przedstawienia pomiędzy 1 30 a 4 30 w nocy. Obliczono, że obecnie 125 000 ludzi zajętych jest w Nowym Jorku przez noc całą.

* * *

Wielkie zainteresowanie w świecie lekarskim wzbudził niezwykły symptomat. W Springfield, w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki, pewna kobieta przespała 86 dni. Zasnęła w pierwszych dniach marca i wszelkie środki obudzenia jej pozostawały bez skuteczne. Ockręła się sama po 26 dniach, lecz usnęła znowu. Teraz wreszcie zdołano ją przebudzić. Jej stan zdrowia jest zupełnie normalny, lecz utraciła mowę i porozumiewa się na migi. Lekarze mają nadzieję, że usuną ten zanik pamięci czy też strun głosowych.

Przegląd społeczny.

Baczność kotlarze! Ostrzeżenie przed agentami. Do Galicyi udają się agenci z Serajewa (Bośnia) w celu werbowania łamistrejków dla warsztatów kotlarskich. Niechaj żaden z robotników-kotlarzy nie jedzie do Serajewa.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożono: Neuwelt 4 K. Tomasik, Mar. Góry 54 h. Razem 4 K 54 h.

Wydano Komitetowi młodzieży akademickiej zebrane w administracyi „Naprzodu" według wykazu w numerze z 9 lipca 1911 r. kwotę 127 K.

Na ofiary wypadków drohobyckich złożyli na ręce pp. Sarego, Dattnera i dra Tillesa: I. Tislowitz z Morawskiej Ostrawy 10 K. Prezydyum miasta Krakowa 50 K. Prof. Ekielski Władysław 20 K. Horowitz Maurycy 50 K. Grünwald Roman 100 K. Razem 230 K. Poprzednio wykazanych 5116 K. Razem 5346 K.

Baczność Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, Zwierzyniecka 10, od godziny 7—8 wieczorem w dni zwykłe i od 10—12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu". Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu" lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraciach można umieszczać tylko za opłatą **40 haterzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 25 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali Związku stow. rob., ulica Filipa 2, II. p., poufne zgromadzenie. Ze względu na ważność spraw o liczny udział uprasza zarząd.

* **Baczność, żydowscy robotnicy krawieccy w Krakowie!** W niedzielę 23 b. m. o godz. 2½ po południu odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia handlowców (Grodzka 69, II. piętro) zebranie z porządkiem dziennym: Ustawa o hałupnictwie a nasze stanowisko.

* **Zebranie poufne członków Stowarzyszenia „Wzajemna pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie"** odbędzie się w niedzielę 23 lipca o godz. 3 po południu w lokalu Uniwersytetu ludowego (Szewska 16, I. p.). Zebranie zwołane zostaje na podstawie § 2 ust. o zgromadzeniach.

* **Staraniem grupy centralnego Stowarzyszenia murarzy w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 23 lipca b. r w ogrodzie p. Goldberga w Czarnej Wsi **wielka zabawa.** Program: tańce przy dźwiękach doborowej muzyki, wesoła poczta, konkursowa gra w kręgle, strzelnica japońska, koło szczęścia, kosz szczęścia, tombola, beczka piwa za 4 h. i różne niespodzianki. Początek zabawy o godz. 2 po południu. Wstęp 40 h. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **żonami, siostrami i córkami!**

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu, a właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza. **Robotnik, który zamiast pisma robotniczego prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy. Prasa jest dziś najskuteczniejszym środkiem uciemiężenia.** Opanujmy ten czynnik, **a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.**

Wilhelm Liebknecht.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Oświadczenie.

Przepraszam publicznie Szan. Komitet centralnej organizacyi robotników i robotnic tytoniowych w Krakowie za zarzuty przeze mnie temuż Komitetowi poczynione w dniu 15 maja 1911. Przekonałem się bowiem, iż zarzuty powyższe były nieprawdziwe, niesłuszne i krzywdzące tenże Komitet, czego bardzo żałuję.

Grzegorz Toupacz.











Ogłoszenie konkursu.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908" konkurs na

DZIESIĘĆ STYPENDYÓW

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle lub w rękodziełach.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie oraz dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na jeden rok.

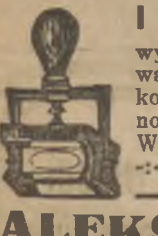
Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki od trzystu do tysiąca koron.

W podaniach należy oznaczyć dokładnie cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane (plan studyów lub sprawozdanie o postępie praktyki, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu itp.).

Podania zaopatrzone w metrykę, świadectwo ubóstwa, dokument, wykazujący przynależność, świadectwa ukończonej nauki względnie poświadczenia dotychczasowej praktyki, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do dnia **18 sierpnia 1911.**

Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godziną 9—3 albo w drodze pisemnej.









DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Nieco kurzu — Mniej roboty

Oszczędzicie wiele pieniędzy

przez zakupno **materaca**

„POLONIA"

c. k. patent.

Materac **„Polonia"** przewyższa swoją elastycznością i trwałością wszystkie dotychczasowe wyroby, jest przeto obecnie

najtańszym materacem.

Pierwsza galicyjska fabryka patent. sprężynowych materaców

„Polonia" w Podgórzu

Spółka zar. z o. odp.

Do nabycia we wszystkich większych handlach mebli.

Mniej kosztów naprawy — Dłuższe trwanie

Zjednoczone austryackie akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO AMERICANA



Regularna i bezpośrednia

komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy.

a) **z Tryestu do Nowego Jorku**

Oceania . . . . . . 1 lipca | Argentyna . . . . . 29 lipca
Martha Washington . . 8 lipca | Martha Waschington 19 sierpnia.

b) **z Tryestu do Argentyny**

przez Rio de Janeiro

Francesca . . . . 29 czerwca | Laura . . . . 20 lipca
Atlanta . . . . . 10 sierpnia.

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany (**GOLDLUST i Ska, Biuro spedycyjno-komisowe**) ulica Lubicz 7, naprzeciw dworca kolej.

Dla Galicyi wschodniej:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, ulica Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.

Wiedeń: Biuro pasażer. Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7.
„ Biuro pasażer. Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36.
„ Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany Schenker i Ska.

C. k. uprzyw. Galicyjski

AKCYJNY BANK
= HIPOTECZNY =

Filia w Krakowie, Rynek L. 21.

Przyjmuje wkładki pieniężne oprocentowane od dnia złożenia.
Udziela pożyczek budowlanych.
Kantor wymiany, sprzedaż i kupno papierów wartościowych i monet.
Przyjmuje w przechowanie papiery wartościowe i zawiaduje depozytami.
Schowki depozytowe (Safe deposits).

Poleca jako pewną lokacyę

4% i 4½% listy hipoteczne, pupilarne bezpieczeństwo mające, używane na wadya i kaucye wojskowe.

Kasa Zaliczkowa dla ratalnych pożyczek i oddział zastawniczy, ul. Bracka L. 1.

Składy towarowe przy ulicy Zacisze.



M. B. Weissberg

Kraków, Starowiślna 10. Filia Grodzka 44. Telefon 2084/VI.

Skład hurtowny i częściowy gramofonów i płyt, rowerów oraz maszyn do szycia

Sprzedaje płyty gramofonowe najświeższych zdjęć artystyczn.

w ratach, począwszy od koron 5'— miesięcznie.

ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE MASZYNY DO PISANIA

UNDERWOOD

poleca generalny zastępca na Galicyę i Bukowinę

EMIL URICH

LWÓW — Sykstuska 29 Tel. 901
KRAKÓW — Szewska 19 Tel. 1164

Szkoła nauki pisania na maszynie - Zakład dla przepisywania i powielania - Wszelkie przybory do maszyn do pisania i powielania - Warsztat reparacyjny

---

Największe i najelegantsze przedsiębiorstwo podróżujące

CYRK HENRY

129 koni, 200 osób, 6 słoni, wielbłądy itp.

tylko na 11 dni przybywa do Krakowa **tylko na 11 dni**

Przedstawienia odbywać się będą w budynku cyrkowym na Błoniach.

GALOWE INAUGURACYJNE PRZEDSTAWIENIE

w piątek dnia 28 lipca b. r. o godz. 8·15 wieczór. ▫ Program światowy, w Krakowie jeszcze nie widziany.

Bilety wcześniej do nabycia w głównej trafice W. Bujańskiego, Rynek gł.

Zastępców i podróżujących

celem odwiedzania prywatnej klienteli z materyami dla panów i pań, poszukuje za wysoką prowizyą ew. później za stałą płacą Pierwszy dom Wysyłkowy materyi. Oferty pod **„Weltfirma" 92462"** an die Annoncenexpedition M. D u k e s Nachf. Wien I/1.

1/8 kg. 44 h.

mocnej i aromatycznej

KAWY

poleca

WOJCIECH OLSZOWSKI

Kraków,

Mały rynek róg ul. Szpitalnej.

Panie

mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów.

! Osobny gabinet dla Pań. !

Zakład fryzyerski

ul. Floryańska 30

Ignacy Blanfeder.

NA WYCIECZKI I ZABAWY

CUKRY DESEROWE — CZEKOLADKI — HERBATNIKI — CIASTA CODZIEŃ ŚWIEŻE

POLECA

Elektro-motorowa
Fabryka Wyrobów Cukrowych
pod kierunkiem
ROMUALDA PIECZARKI
Kraków, Poselska 15.



Do Ameryki i Kanady

przeprawia najlepiej **LINIA KUNARDA**

we Lwowie, ulica Grodecka 99.

Cena przeprawy okrętem 180 kor.

Uważajcie na Nr. 99!

Odjazd z portu w Tryeście:
Pannonia 8 sierpnia 1911.
Carpathia 22 sierpnia 1911.
Ultonia 5 września 1911.

Z Liwerpolu:
(Największe i najwspanialsze parowce świata) **Lusitania** dnia 29/7 1911, 19/8 1911, 9/9 1911, 7/10 1911, 28/10, 18/11. **Maurytania** 12/8 2/9, 23/9 21/10, 11/11 1911.

Naprzód



dążący dopną swego celu najszybciej

bez znużenia

na prawdziwych

Palma kauczukowych obcasach

Wiją się jak węże

niemieccy fabrykanci, bo widzą, że w krótkim czasie wskutek braku kupujących, zupełnie przestaną u nas w kraju sprzedawać swoje bibułki cygaretowe.

Takie doniosłe zwycięstwo przemysłu polskiego nad przemysłem wrogów naszych — nikt inny nie odniósł, **tylko lud polski i polski robotnik!** Zwycięstwo to wielkie, ułatwiła **„Pobudka"** wyrób polski i pod każdym względem doskonały.

Nie dajcie się dalej oszukiwać i tumanić tym wykpigroszom, napisami polskimi, które oni umieszczają na bibułkach cygaretowych, lecz nie podają **nazwiska swego — otóż nim zapłacicie za bibułki,** to wpierw patrzcie dobrze, czy jest napis następujący: **„Pobudka" Mra W. Bełdowskiego** i czy obrazek przedstawia Bartosza Głowackiego na czele kosynierów, zdobywających na moskalach armaty. Jeżeli zatem, obok tego obrazka jest napis **„Pobudka"** i moje nazwisko Mr. W. Bełdowski, to możecie być pewni, że to wyrób polski i zapewniam Was, że doskonały i że tylko ten wyrób bibułek, lud i rzesze robotnicze ogólnie żądają i popierają.

Uczcie jeden drugiego, jak poznać i odróżnić można **„Pobudkę"**, od innych szkodliwych i cudzoziemskich wyrobów.

Kto jeszcze nie palił znakomitych bibułek **„Pobudka"**, niech żąda w trafikach i Kółkach rolniczych: **„Pobudkę Bełdowskiego"**

Mr W. Bełdowski

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.



Posiadacze koncesyi szynkarskich właściciele restauracyi, gospód, kawiarń, sklepów

mogą stworzyć sobie poważne źródło dochodu, gdy pobierają opłatę za grę na Pathéfonie. Nadto

Pathéfon

ustawiony w lokalu, powiększa ściąg, przyciąga i zachęca ludzi do częstszego odwiedzania lokalu i do większej konsumcyi jadła i napojów. **Gra szafirem** na bardzo trwałych płytach. Doskonale gra **do tańca.** Kto ma Pathéfon zawsze się dobrze zabawi. Dlatego **spieszcie się z nabyciem Pathéfonu i nie dajcie się uprzedzić konkurentowi.** Cenniki darmo i opłatnie.

Stefan Grudziński i Tadeusz Berger

Kraków, ulica Szewska 10/n.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 19. (Telefon Nr. [illegible])